Nr. 189. Kraków, Sobota 20 Sierpnia 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. [illegible] i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 19 sierpnia.

Wkrótce już upływa termin subskrypcyi akcyjnego kapitału 3 milionów marek na Bank ziemski w Poznaniu. Jeżeliby subskrypcya dalej poszła tak, jak dotąd, nie możnaby już oczekiwać pokrycia całej sumy. Nie możnaby nawet mieć nadziei, żeby przynajmniej subskrybowana kwota nie raziła zbyt niską cyfrą.

Byłaby to klęska podwójna. Naprzód materyalna, bo rzecz prosta, że działalność Banku zależy — obok innych warunków — przeważnie od sumy rozporządzalnej. Powtóre: klęska moralna, polityczna — nikły bowiem wynik subskrypcyi byłby kompromitacyą kraju. Zapytanoby wtedy zagranicą: gdzież są ci Polacy, skoro nawet na taki cel nie mogli złożyć choćby 1 milion marek? Gdzież się podział patryotyzm polski, skoro nie ma już u Polaków tego, co jest jednem z głównych znamion patryotyzmu — nie ma ofiarności? W kraju samym nakoniec wrażenie tego faktu byłoby bardzo deprymujące, zachwiałaby się bowiem wiara w możność zbiorowej akcyi.

Zanim jeszcze ks. Bismark wystąpił ze stu milionowym projektem kolonizacyjnym, zanim jeszcze mowa być mogła o Banku, pisaliśmy kilkakrotnie o konieczności ratowania ziemi polskiej w Wielkopolsce, która jeszcze na spory czas przed bismarkowską kolonizacyą. kawałkami nieustannie — szła na licytacyę. Zdawało nam się, że klęskę grożącą stąd Polsce, można choć w części odwrócić. jeżeli się większym prywatnym kapitałom polskim wskaże drogę do Wielkopolski. Zdawało nam się, że liczne miliony polskie, złożone w londyńskich, paryskich, berlińskich, wiedeńskich bankach na bardzo niski procent — mogłyby z korzyścią dla siebie i dla sprawy, zwrócić się ku zakupnu ziemi w Wielkopolsce. Przypomnieliśmy wtedy, że niegdyś przedstawiciele naszych historycznych rodów w razie potrzeby Rzeczypospolitej, własnym sumptem wystawiali całe pułki ku obronie kraju, i wyraziliśmy nadzieję, że i obecni tych historycznych rodów przedstawiciele zrozumieć zechcą, iż taki sam cięży na nich obowiązek, tylko. że nie o wojenne tu idzie przedsięwzięcie ale pokojowe, i że gdy w dawnych czasach ofiary takie były całkiem bezinteresowne, a więc były naprawdę ofiarami, dzisiaj nie byłoby to ofiarą, ale wprost tylko lokacyą kapitału.

Zapytujemy dzisiaj znowu — gdzie są potomkowie tych ofiarnych magnatów? gdzie są oni w tej chwili, kiedy idzie chociażby o częściowe odparcie nawałnicy krzyżackiej, a znowu nie przez ofiarę, lecz przez przystąpienie do czysto finansowego akcyjnego przedsiębiorstwa? Gdzie są nasi milionerzy, kiedy idzie o złożenie dowodu, że kapitał nie jest tak kosmopolityczny i na wielkie narodowe sprawy obojętny, jak niektórzy twierdzą? Nie ma ich na liście subskrypcyjnej — nie ma ich nietylko w jakiejś większej liczbie, ale nie ma nawet choćby jednego, dwóch, z jakąś większą sumą. A jednak — niech nikt nie myśli, by u nas w Polsce brakło już ludzi, rozporządzających tak wielkiemi kapitałami, ażeby mogli bez uszczerbku dla siebie złożyć poważniejsze sumy na „Bank ratunkowy“. Mamy jeszcze milionerów dość sporą liczbę, mamy miliony leżące bezużytecznie po zagranicznych bankach. Mamy wielkich fortun tyle, że gdyby na nie rozłożyć nawet całą sumę 3 milionów marek, jeszczeby żadna z nich nie uczuła uszczerbku. Na świetne pałace w Paryżu, na tak wystawne tam życie, że paryski *Figaro* nie ma dość słów entuzyazmu, by opisać te zbytki — na to są pieniądze; ale cząstkę tego, co kosztuje ten zbytek, dać na najistotniejszą dzisiaj potrzebę narodową — na to pieniędzy nie ma. Smutne to! bardzo smutne!

Obawiamy się jednak, że po większej części a może i całkowicie bezskutecznem będzie, co się do naszych milionerów w sprawie tej mówi. Wobec tego — obowiązek spada na średnio zamożną i niezamożną warstwę — obowiązek złożenia sumy na Bank drobnemi kwotami. Jak to uskutecznić — wskazało nam drogę zgromadzenie przemyskiego oddziału Towarzystwa rolniczego. Jesteśmy przekonani, że jeżeliby wszędzie postąpiono w ten, lub podobny sposób — jeżeliby w każdym powiecie zawiązało się grono nieliczne a chętne, któreby się zbieraniem grosza na ten cel zajęło, wynik mógłby bardzo być poważnym.

Czego nie złoży kilkunastu milionerów — to niech złoży kilka tysięcy obywateli, do średniej warstwy narodu należących. Zbierajmy wszędzie i przy każdej okoliczności. Niech nie minie żadne towarzyskie zebranie bez tego, by ktoś nie wyciągnął ręki imieniem Banku ziemskiego. Niech sam Bank zajmie się wyznaczeniem agentów na powiaty w Galicyi — a gdzie tego nie uczyni, idźmy torem, przez przemyskie Towarzystwo rolnicze wskazanym. Pamiętajmy, że „gromada — to wielki człowiek“ — i że czemu jednostki podołać nie mogą czy nie chcą, temu podołają tysiące. Pamiętajmy — że każdy sążeń kwadratowy ziemi polskiej, ktory obronimy od niemieckiej kolonizacyi — to wielka już zdobycz. Składajmy grosz do grosza — a zbierzemy krocie.

Służba zdrowia w gminach.

XV.

Chata polskiego włościanina w całości swej i wszelkich szczegółach naigrawa się z najprostszych zasad higieny, z czego wynika, że mieszkanie wieśniaka w obecnym swym stanie musi wywierać najzgubniejszy wpływ na zdrowie i rozwój fizyczny ludu wiejskiego, a co pod względem zdrowia naprawi przebywanie na świeżem powietrzu podczas lata, zepsuje długa zima w dymnej, wilgotnej i smrodliwej chacie spędzona. W złej chacie nie może wyrość zdrowie fizycznie i moralnie, jędrne i hoże pokolenie. Włościanin nasz w smrodliwym „klimacie domowym“ karłowacieje, siły jego marnieją, wciąż choruje, przypisując swoje słabości wszystkiemu, prócz gniciu i smrodowi. Ostatecznie na twarzy wiejskiego biedaka maluje się straszny obraz charłactwa i zbydlęcenia.

Chaty wiejskie w kraju naszym są jakby umyślnie zbudowane i utrzymywane do wylęgania i rozpleniania się jadów chorobotwórczych. Są też one istnemi pracowniami wszelkich zarazków, a stek zgnilizny i brudu w chacie naszego włościanina jest niewątpliwie walną przyczyną gnieżdżenia się po wsiach wszelkiego rodzaju epidemii. Tutaj nadmienić jeszcze wypada, że dym najszkodliwiej wpływa na oczy i że przebywanie w dymnej, zakażonej atmosferze, wyradza uporczywą i zaraźliwą chorobę ócz, jaglicą zwaną. — Codzienne otoczenie włościanina nie tylko jest źródłem wszelkich chorób zakaźnych, ale także całego szeregu długotrwałych, wyniszczających schorzeń i chorób, przyczem najfatalniej wpływa na przebieg wszelkich chorób, przez co wielkiej śmiertelności, osobliwie między dziećmi bywa przyczyną.

Z tego wszystkiego cośmy poprzednio i teraz powiedzieli wynika, że poprawa mieszkań ludu wiejskiego należy na najpilniejszych potrzeb naszego kraju.

Jak pomory ludność naszą dziesiątkują, tak znowu mienie i dobytek włościański staje się pastwą częstych i rozległych pożarów.

Rozglądając się w przyczynach tych klęsk — Zjazd lekarzy i przyrodników polskich na posiedzeniu d. 24 lipca 1875 r. odbytem oświadczył, iż uznaje naglącą potrzebę poprawy tych stosunków i polecił Tow. lekarzy galicyjskich wystosować w tej mierze do Sejmu memoryał, któryby motywował potrzebę ustawy budowniczej dla Galicyi ze względów sanitarnych, tudzież wytknął w ogólnych zarysach niedostatki istniejących przepisów i praktyki budowlanej w miasteczkach i po wsiach.

Wprawdzie potrzeba wydania jednolitych i dzisiejszym stosunkom odpowiednich przepisów budowniczych w kraju naszym już dawniej była uznaną. I tak Namiestnictwo wskutek polecenia ministerstwa już w r. 1860 zajmowało się tym przedmiotem, a Wydział krajowy od roku 1867 zbierał materyały do projektu nowej ustawy budowniczej. Niemniej jednakże Tow. lekarskiemu galicyjskiemu należy się zasługa, że sprawę tę w Sejmie poruszyło.[1])

Rezultatem tych zabiegów był projekt ustawy dla miast i miasteczek, wypracowany przez Wydział krajowy w r. 1877, przyczem tenże Wydział oświadczył, iż dla gmin wiejskich na długo eszcze wystarczą obowiązujące po dziś dzień przepisy budownicze, byleby ściślej nadal ich przestrzegano.

W sprawozdaniu Wydziału krajowego zamieszczono następny ustęp pod tym względem: „Można nawet powiedzieć, że gdyby przepisy te były wszędzie z potrzebnym naciskiem i bezwzględną ścisłością wykonywane, to nasze wsie w krótkim przeciągu czasu zmieniłyby się do niepoznania. Wydana w roku 1768, a w roku 1856 ponownie ogłoszona ustawa ogniowa dla gmin wiejskich zawiera mianowicie w §§ 1—10 przepisy, których ścisłe dopełnienie wpłynęłoby znakomicie, tak na zniżenie corocznej cyfry pożarów, jak na poprawę stosunków sanitarnych. Luki, jakie zawierała ustawa ogniowa, wypełniły późniejsze rozporządzenia, mianowicie dekret gubernialny z d. 2 marca 1804, l. 5959, instrukcya gubernialna z dnia 7 lipca 1812, l. 24.015. i dekret gubernialny z dnia 3 listopada 1806, l. 45 584.“

Lecz już w r. 1878 p. Jasiński uczynił w Sejmie odpowiedni wniosek i przedstawił gotowy projekt ustawy o przepisach budowniczych dla wsi. (*Aleg. 68 do spraw sejmowych. R. 1878*). Wniosek z projektem odesłano do Wydz. kraj., który uznał, iż przedłożenie tego rodzaju projektu nie jest na czasie.

O ustawie budowniczej dla miast i miasteczek była także mowa w r. 1878, poczem w r. 1880 Wydział krajowy projekt do takiej ustawy budowniczej przedstawił, którą Sejm uchwalił, lecz ustawa sankcyi nie otrzymała. Wreszcie w roku 1881 uchwalił Sejm na wniosek Wydziału kraj. ustawę, zawierającą przepisy budownicze dla 29 miast drugorzędnych, a sankcyonowaną dnia 28 kwietnia 1882 r. (Dz. ust. i rozp. Nr. 77).

W roku zeszłym z powodu ciągłych pożarów sprawa ustawy budowniczej dla miasteczek i wsi stała się prawdziwie nagłą, wskutek czego Wydz. krajowy wygotował projekta do dwóch ustaw na wzór ustawy budowniczej z r. 1882. Z uwagi, że stosunki i potrzeby gmin miejskich i wiejskich są całkiem odrębne, projektował Wydział krajowy osobną ustawę budowniczą dla miasteczek a inną dla wsi. W obydwóch wymagania nie sięgają tak daleko jak w ustawie z r. 1882. Stosunki krajowe bowiem, zwłaszcza powszechny upadek zamożności małomieszczan i ludu wiejskiego wymagają większych ułatwień przy budowie domów. Ma wystarczać użycie materyału ogniotrwałego do budowy i zasadzenie drzew między budynkami przed grozą pożarów. Oba projekty zastrzegają uchwałom Rad gminnych, które jednak przez Rady powiatowe zatwierdzone być muszą, oznaczenie materyału budowlanego. Wymagania sanitarne były więcej niż skromne. Te projekty ustaw przesłał Wydz. krajowy namiestnictwu do objawienia zapatrywania na tę sprawę.

Wreszcie z uznaniem podnieść należy obywatelską gorliwość Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, które w roku zeszłym bardzo szczerze i gorąco zajęło się sprawą podniesienia budownictwa włościańskiego. Rezultatem badań i rozpraw w tym przedmiocie jest sprawozdanie specyalnej komisyi, niedawno drukiem ogłoszone [2]).

Obecnie, o ile nam wiadomo, Wydział krajowy pracuje nad ostatecznem przygotowaniem projektów do trzech ustaw w organicznym z sobą zostających związku, to jest ustawy budowniczej dla gmin wiejskich, ustawy policyjno-ogniowej i ustawy o przymusowej asekuracyi budynków.

Jeżeli **włościańska ustawa budownicza** rzetelną ma przynieść korzyść i przyczynić się do poprawy opłakanych stosunków sanitarnych w kraju, to **przedewszystkiem opartą być powinna na higienicznej podstawie**. Względ ten jest naszem zdaniem ważniejszy aniżeli bezpieczeństwo od pożaru, a zresztą ustawa budownicza, nie uwzględniająca potrzeb fizycznych człowieka i techniki higienicznej, jest anachronizmem. Wspominamy o tem, bo nawet ustawy budownicze dla Lwowa i Krakowa minęły się z swem zadaniem, nie czynią zadość współczesnym wymaganiom i dla władz miejskich są z tego powodu źródłem rozlicznych trudności.

Nie żądamy radykalnej reformy budownictwa wiejskiego w Galicyi a to z uwagi na ogólną biedę a nawet nędzę naszego włościaństwa. Żądamy bardzo mało — bo tylko **dobrego powietrza w chacie wiejskiej**, o którem pierwszy higienista polski **Wojciech Oczko** w r. 1581 pisał: „Niechże dom albo miejsce będzie tak obwarowane jakoby było daleko od smrodu a zarazy jakiej; bo jeżeli jest co zdrowem, tedy smród bardzo szkodzić może. Widzim że ten zabija, a snadź do omdlenia przywodzi, zwłaszcza natury roskoszne, a głowę albo serce zwątlone mające. Przeto filozofowie najpierwej tego wiarują, aby domy albo wszelakie mieszkania na dobrem powietrzu stanowione były, obaczywszy to dobrze, że owe co na stagnach, albo na błotach, albo pod górami, gdzie słońce nie często dochodzi, bardzo są szkodliwe“.

W trzysta z górą lat więcej nie żądamy! Nie potrzebujemy tutaj zastanawiać się nad szczegółami techniki budowniczej chaty wiejskiej, bo naprzód Tow. politechniczne we Lwowie dostatecznie stronę techniczną ustawy budowniczej dla wsi rozwiązało, a powtóre istnieją bardzo dobre wzory chaty wiejskiej, wydane staraniem ministerstwa rolnictwa [3]). Niepodobna nam także rozwijać tutaj zadań higieny wiejskiej, więc krótko ile można wyrazimy nasze życzenia ze stanowiska higienicznego.

Ustawa budownicza dla gmin wiejskich powinna powstać pod hasłem — **walka z zgnilizną!** Dwie główne zasady mają przewodniczyć przy jej układaniu: 1) usunięcie zwierząt z domów mieszkalnych i 2) zmiana budowania wsi naszych, t. j. przejście z układu chat skupionych na chaty odosobnione, a to w celu rozproszenia ognisk gnicia.

W domach połączonych ze stajniami, jak to wykazano w Badenii, Bawaryi i Wirtembergii śmiertelność bywa największą, dopóki zaś włościanin przepędzać będzie życie w dymnej izbie wraz z cielętami czy innemi czworonogami o

---

[1]) **Janikowski**: *Uwagi nad projektem ustawy budowniczej. Dwutygodn. medycyny publicznej.* 1877.

[2]) *O budownictwie włościańskiem. Sprawozdanie komisyi.* Napisał A. S. **Świątkowski**. 1887.

[3]) *Rys wzorowy zabudowań gospodarstwa wiejskiego w Galicyi wschodniej i zachodniej, wyd. przez c. k. min. roln.* Wiedeń 1880.

W ZIMOWY WIECZÓR.

NOWELLA

przez

Elizę Orzeszkową.

Wieczór był niepóźny, ale bardzo ciemny; na niebie, usłanem chmurami, nie świeciła ani jedna gwiazda, wiatr posuwiście hasał, wirującemi słupy wzbijał się w górę, gamami szumów, jęków, gwizdań śpiewał w głębokiej kotlinie, na której dnie leżał równy, szeroki szlak zamarzłej rzeki. Rzeka, wązkie jej wybrzeża, wysokie ściany kotliny majaczyły w grubych ciemnościach mętną białością okrywającego je śniegu. Z jednej strony, na górze, panowała zupełna pustka, tu i owdzie tylko przerywana czarnemi, cienkiemi liniami drzew, z drugiej strony, wyżej jeszcze, wiejskie domostwa kreśliły na tle ciemności łańcuch grubych, czarniejszych niż ona punktów. Połyskiwały też one rzędem drobnych świateł, podobnych do czerwonawych, mrugających oczu.

Zdaleka, nizko, nad samym szlakiem rzeki, posuwała się postać zupełnie samotnego człowieka. Na tle mdławej białości śniegu wydawała się ona cienką linią, szybko przerzynającą grube, ale mniej od niej czarne ciemności.

Wznoszące się ze stron obu wysokie ściany kotliny, zmniejszały jej rozmiary; możnaby myśleć, że jest to nieskończona małość, płynąca po morzu nieskończonej wielkości. Wielkie morza nocy i samotności rozlewały się wkoło niej; zbałwanione, szumiące wichry zdawały się nieść ją po szerokiem, dzikiem, ponurem łonie natury, w obec której sił, gróźb i ogromu była ona kroplą, okruchem, ziarnem piasku, źdźbłem trawy, upadłem na dno przepaści....

Jednak, pomimo pozorów, nadawanych mu przez otoczenie, człowiek idący po dnie przepaści silnym być musiał, bo jak zręczny i wyćwiczony pływak porze wzburzone wody, tak on szybko, niezachwianie, w linii prostej pruł posuwiste fale i wirujące słupy wichrów. To, co go otaczało — jakkolwiek czarne, dzikie i bezludne, — nie czyniło kroku jego powolnym, ni trwożnym. Wzamian coś go z tyłu popychało, gnało, parło coraz dalej, coraz gwałtowniej. Ku czemu? Ku jakiemuś może punktowi wybawienia czy schronienia widzialnemu tylko jego oczom, ciemnością i uderzeniami wichrów oślepianym; a może i tym oczom nawet nieznanemu i tylko ognistemi zgłoskami wypisującemu na tle nocy naglący krzyk: Naprzód! naprzód! byle dalej!

Szedł prędko, równo, w linii niezachwianie prostej, cicho jak widmo, sunące po mniej czarnych niż ono ciemnościach; czasem tylko u stóp jego rozlegało się krótkie, metaliczne stuknięcie kija o wystający z pod śniegu kamień wybrzeża.

W tem stanął, jak wryty stanął i głowę podniósł ku rozciągniętemu na górze łańcuchowi czarnych punktów, czerwonawemi światełkami mrugających. Na łańcuch ten widocznie patrzył, a w pogwizdy wichru, który z pod stóp jego wybuchnął wirującym słupem, wmięszał się okrzyk ludzki, zdziwienia pełen, z jednego tylko lecz przeciągłego dźwięku złożony:

— A!

Zadziwił się. Kilka minut patrzył w górę i raz jeszcze, ale już cichszy i krótszy wykrzyk rzucił pomiędzy dwa nieskończenie długie jęki wichru: — A!

Potem szedł znowu dalej, lecz znacznie powolniej niż przedtem.

Po ruchach jego głowy poznać można było, że z usilnem wytężeniem wzroku spoglądał na rzekę, na szczyt przeciwległej ściany, pusty i tylko rzadkiemi liniami cienkich drzew majaczący, na mdławo bielejące zagłębienia i garby tej wyniosłości, u której stóp postępował zwolna, coraz wolniej.

...Niegdyś, niegdyś w błękicie i złocie letniego dnia, nad tą rzeką schylała się młoda jeszcze chłopka, w pstrej spódnicy do wysokości kolan podniesionej, z pralnikiem, którym silna jej ręka rozgłośnie uderzała o szare płótna, przykryte płynnym kryształem wody. Tuż za nią, z łozinowego kosza, osłoniętego czerwoną chustą, wydobywało się na świat boży małe, pyzate, lnianowłose dziecię i ciekawemi, chciwemi świata oczyma patrzyło na błękity i złoto dnia letniego, na usiany kamieniami piasek wybrzeża, na płynne kryształy wody i schyloną nad niemi, białym pralnikiem szare płótna uderzającą, na silnych i nagich nogach, jak na potężnej podstawie opartą matkę....

Znowu stanął. Tam, gdzie na górze ostatniem ze wszystkich światełkiem mrugał ostatni czarny i nieco od innych grubszy punkt łańcucha, od dołu wspinać się zaczynała droga szeroka, po mniej stromej niż gdzieindziej spadzistości sunąca coraz wyżej. Z jednej jej strony stały w ciemnościach i z cicha szumiały sosny, z drugiej wiły się kręte, niewyraźne cienie płotków, na których, niby na poręczy wschodów bogacza, śnieg rozesłał puszyste poduszki.

Stanął, na drogę pnącą się w górę wytężonym zapewne wzrokiem patrzył i znowu w szum wichru, lecącego po ściętych teraz kryształach rzeki, wmięszał się okrzyk ludzkiego głosu, pełen zdziwienia: — A!

Długo stał w początku drogi. Wahał się, czy z samym sobą walczył? Kijem silnie uderzył o kamień, rękę do głowy podniósł i wnet ją wzdłuż ciała opuścił.

Zwolna, coraz wolniej iść zaczął drogą, wspinającą się po spadzistej górze, coraz wyżej....

...Niegdyś, drogą tą na tę górę wchodził chłop wysoki i silny, białą koszulą świecąc w jesiennej mgle, bose stopy zatapiając w piasku, a na plecach niosąc sieć, przez której szerokie oka połyskiwały srebrne łuski i różowe skrzela rybie. A za nim wyrostek bosonogi, z hardo odrzuconą głową, z zawieszoną na ramię wyższą od niego wędą, biegł, jak młode źrebię, grzywę rozwiewając, podskakując ku braciom, którzy ciekawie wyglądali z za płota, dzieje połowu opowiadając tak rozgłośnie i tryumfująco, że głos jego daleko rozlegał się po wsi i pomiędzy rzadkie sosny wpadając, rozbijał się nad mogiłami w tysiąc śpiewnych, wesołych dzwonków. .

Wszedł pomiędzy sosny i kilka razy potknął się o mogiły, nizkiemi krzakami otoczone, śniegiem przysypane i tuż przy ziemi nizkiemi krzyżami sterczące. Jak olbrzym domki lilipułów, szerokiemi kroki przestępował mogiły i krzaki, kierując się ku czemuś, co czerniało pośrodku wiejskiego cmentarza, znacznie wyższe od krzaków, a niższe od drzew, które teraz pod dotknięciem wiatru głośno zaszumiały i ciszej, przeciągle westchnęły.

Stanął i zblizka patrzył na ściany cmentarnej kapliczki, na drzwi jej próchniejące, wykrzywione, jednak zamknięte. W westchnienia drzew, zwolna poruszających w ciemnościach wachlarze swych gałęzi, wmięszał się dźwięk ludzkiego głosu, do westchnienia podobny: — A!

Rękoma uczynił parę żywych poruszeń, coś metalowego zadzwoniło mu w palcach i chwilę dzwoniło przy drzwiach, aż otworzyły się i ukazały głąb kapliczki czarną, w górze dwoma małemi oknami, jak mgławo srebrnemi plamami świecącą. Wszedł i na chwilę zupełnie zlał się z czarną ciemnością, ale wkrótce u wysokości jego piersi błysnął ognik latarki, który przecież najcieńszej nitki światła na niego nie rzucił. Była to latarka kryta, mała; światło jej wązkim i chwiejnym strumieniem wymykające się z za małej szyby, blaszanem półkolem z trzech stron osłoniętej, odwrócił od siebie, a skierował ku nizkiemu ogrodzeniu, za którem u ściany, na wielkich plamach pleśni, mętnie zamajaczyły linie rozpiętego na krzyżu Chrystusa. Z wielkiego, drewnianego, prostaczą ręką wyrzeźbionego krucyfiksu, wązki i chwiejny strumyk światła przesunął się nieco dalej i oświecił obraz, na którym Bóg Ojciec w falującej, szkarłatnej szacie dłoń trzymał na białawym globie, Bóg syn w spłowiałych szafirach dwa palce wznosił w górę, a Bóg Duch święty białym gołębiem z rozpiętemi skrzydły, ulatywał aż pod czerwoną ramę obrazu.

Znowu strumyk światła zakołysał się w czarnej przestrzeni i upadł na wielką, grubą szmatę papieru, bez ram wiszącą u wystającej deski ściany. Tam święty Jerzy z rozwiniętym nad głową proporcem pędził na koniu, malowanym w białe i czarne pręgi, a w chwiejnym strumieniu światła postać ludzka, kształty zwierzęce i linie proporca ukazując się, to znikając, tu wydłużając się, tam skracając, tworzyły całokształt dziwny, naturze nieznany, do apokaliptycznych potworów albo rycerzy podobny. Dokoła kapliczki przeciągłej, rozpacznej westchnęły drzewa, wiatr z jękiem wpadł przez szczeliny okien i zaszamotał starą kartą, która wzdęła się i, jak skrzydło ptasie, z szelestem uniosła się w górę. Zdawać się mogło, że apokaliptyczny rycerz zrywa się z miejsca, na którem go przykuto i z proporcem, podobnym do kosy, na koniu o lwiej grzywie, wnet w przestrzeń uleci. W jęki wiatru, przez szczeliny okien wlatujące, wmięszał się szept ludzki, gruby, przerażony:

— Jezusie miłosierny! ratuj duszę moją!

(D. c. n.)

uobywatelenia jego mowy być nie może. Chaty wspólne dla zwierząt i ludzi — to wstyd dla kraju!

Ustawa dążyć winna do systemu chat i zagród odosobnionych, przyczem wszelkie budynki mają się znajdować w pewnej odległości, szeregami drzew od siebie oddzielone. Wsie nasze należy przebudowywać po spaleniu, a ponieważ po wsiach pożary zdarzają się mniej więcej co lat trzydzieści, przeto w ciągu tego czasu system budowania wsi albo się znacznie polepszy albo przejść może na system chat i zagród odosobnionych. Na tej dążności spoczywa ogromna doniosłość przymusowej asekuracyi pod względem sanitarnym. Aby ta odnowa wsi urzeczywistnić się mogła już dziś rozmaite stowarzyszenia i towarzystwa, humanitarne i gospodarcze, wzajemnych ubezpieczeń od ognia, techniczne, choćby nawet i lekarskie, do wsi dotkniętych ogniem winny rozsyłać odezwy z radą i zachętą do zmiany systemu budowania włości naszych. Tak postępowały stowarzyszenia czeskie, a na ich czele *Czeska Matica*. Instytucye te w razie pożaru wsi jakiej posyłały natychmiast setki odezw, gotowe nauki dla proboszczów o higienie domów i poprawnem budownictwie, spisy chorób, powstających z dymu, smrodu i zgnilizny, a nawet delegatów swoich, aby włościan namówić do zmian w budowaniu chat i wsi całych. Mają też Czesi inne od naszych chaty. Idźmy za przykładem Czechów! Niech nasza *Macierz* wstępuje w ślady czeskiej. Samą książeczką nie ucywilizuje się chłopa. Trzeba czynu, żywego słowa i dobrej rady. U nas trzeba wszędzie wkładać palce w rany, a chłop gnić nie będzie; inaczej lud cały zostanie przez nie zangrenowany i zatruty. Lecz u nas niestety filantrop przypominający społeczeństwu i instytucyom ciężące na nich obowiązki zazwyczaj uważany bywa za ich nieprzyjaciela! Cóż robić? Z powyższego wywodu widzimy jak reforma sanitarna w gminach wiąże się z wszelkiemi zagadnieniami społeczno-politycznej natury.

W szczególności dobra włościańska ustawa budownicza powinna obejmować następujące przepisy:

1) Miejsce na postawienie nowej chaty wybierać należy suche i o ile można wzniesione, na równinie zdala od wód stojących i bieżących, albo rowami albo tamą oddzielone, tak iżby od wylewów i wilgoci chata dostatecznie zabezpieczoną była.

2) Budynki mieszkalne mają być od drogi oddalone co najmniej 10 m. Przed każdą chatą ogródek. Najmniejsza odległość jednej chaty od drugiej 10 m. Budynki jednej zagrody mają mieć na około wolne przejście co najmniej 5 m. szer.

3) Przejścia między chatami i drogi wiejskie mają być rowami okopane i powinny być sucho, w porządku i czystości utrzymywane.

4) Chaty włościańskie mogą być dwojakie: jednoizbowe z sienią i komorą (spiżarnią) i dwuizbowe, sienią przedzielone z przybudowaną komorą. Przed sienią ganek. Chata ma być okopaną rowkiem z odpowiednim spadkiem i otoczoną drzewami. Wszelki materyał, przysposobiony do stawiania domów, winien być suchy, gładko obrobiony i równo spojony.

5) Każda chata ma mieć komin murowany z cegły wypalonej lub surówki, połączony z najprostszej konstrukcyi cewami przewiewnemi, co w ustawie szczegółowo opisane być powinno.

6) Przyciesi czyli podwalina ma być na podmurowaniu lub klocach wzniesiona nad wyrównanym terenem najmniej na 30 cm., a podłoga wobec tego na 80 cm. Miejsce wolne ma być zasypane żwirem z piaskiem.

7) Wielkość każdej izby ma być obliczoną według ilości powietrza potrzebnej dla 4 osób. Najmniejsze wymiary izby 5 m. dług., 5 m. szer. i 2·5 m. wys. W takim razie na jedną osobę przypada 15 m. kub. powietrza. Wymaganie minimalne, gdyż według prawideł higieny powinno przypadać 50 m. kub. W każdej izbie ma być podłoga drewniana. W miejscach wystawionych na stałe wylewy rzek, podłoga ma się przynajmniej wznosić na pół metra ponad zwykły stan wody w czasie wylewu.

8) Każda izba ma mieć dwa okna najmniej 80 cm. wys. i 50 cm. szer. Okna mają być urządzone do otwierania. Sień ma być oświetloną. Wszelkie drzwi najmniej być mają w świetle 1·80 m. wys. i 80 cm. szer.

9) Kuchnia z piekarnią w sieni ma być umieszczoną w chacie jednoizbowej, w jednej z izb w chacie dwuizbowej. Nad kuchnią ma się znajdować ogniotrwała kapa. Do ogrzewania izb mają służyć piece murowane z kanałami.

10) Gdzie nie ma zdrojów, potoku, strumienia lub rzeki, przez wieś przepływającej, przy każdej chacie ma być założona studnia w odwrotnym kierunku od naturalnego spadku gnojówki i ile możności w największem oddaleniu od wszelkich składów gnijących ciał organicznych — najmniej 10 m. Cembrzyna podniesiona na 1 m. nad terenem, ma być otoczona warstwą ubitego iłu. Potoki i strumienia wodne mają być chronione od wszelkich dopływów dla zdrowia szkodliwych.

11) Piwnica, jeżeli budynek murowany, pod domem — inaczej ma być założona osobno od strony północnej.

12) Wszelkie ciała gnijące (nawóz, gnój, gnojówka, śmiecie i t. d.) w jednem miejscu mają być składane, ile można jak najdalej od domu mieszkalnego w dole iłem wyłożonym. Przy każdej chacie ma być wychodek, urządzony nad wózkiem ruchomym według typu wychodka ziemnego (*Erdclosel*). Urządzenie to nadzwyczaj proste, które każdy włościanin wykonać może, powinno być szczegółowo w ustawie opisane. — W braku takiego urządzenia, wychodek umieszcza się nad gnojownią.

W przyszłości należy pomyśleć o przepisach usuwania nawozu i wszelkiego rodzaju nieczystości z obrębu chat wiejskich na wzór ustawy badeńskiej, co będzie z wielką korzyścią nietylko dla zdrowia włościan, ale z większą jeszcze dla kultury gospodarstw włościańskich.

Wreszcie co do rozkładu budynków gospodarczych, stanowiących całość zagrody, pragnęlibyśmy, aby w ustawie budowniczej dla gmin wiejskich uwzględniono wzory dla Galicyi zachodniej i wschodniej, wydane przez ministerstwo rolnictwa w r. 1880.

Takie są najskromniejsze wymagania sanitarne. Reformę naszego włościanina, jego ucywilizowanie rozpocząć należy od skromnej reformy budownictwa wiejskiego, z którą łączą się względy zdrowia z względami ekonomicznemi, ochrona od strat pracy ludziej w skutek śmierci z ochroną od szkód materyalnych przez pożary zrządzonych.

Znany specyalista w zakresie higieny mieszkań Fodor powiedział: „Dajcie ludowi czyste mieszkania, przyzwyczajcie go do nich, a całe społeczeństwo w kierunku ekonomicznym, politycznym, zwłaszcza też w sanitarnym, uczyni niesłychane postępy“. Wielka prawda! Po wprowadzeniu w życie ustawy budowniczej po wsiach kraj nasz wiele dobrego spodziewać się może, lecz sama ustawodawcza działalność z góry nie wystarcza do powodzenia, bo głównie trzeba działać z dołu.

A teraz nie czekając na uchwalenie ustawy działać można na mocy obowiązujących przepisów i wezwać zarządy gminne do czuwania nad wykonaniem przepisów objętych dekr. gub. z d. 3 listopada 1806 r. l. 45584 i instr. gub. z d. 7 lipca 1812 r. l. 24015. Starostwa i Wydziały powiatowe wielkie w tej mierze oddać mogą usługi.

L.......ski.

Ankieta szkolna.

(Głos nauczycielski w sprawie projektu hr. Badeniego do ustawy szkolnej: O stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych.)

W sprawie, która tak żywo nauczycieli obchodzi, pozwólcie nauczycielowi głos zabrać. Uczynię to w sposób ile możności treściwy — a bez rozwodzenia się nad naszem położeniem, dobrze zresztą ogółowi znanem, bez uwag ogólnikowych o tem, jakie powinno być położenie nauczyciela ludowego w społeczeństwie cywilizowanem, przystąpię od razu do poszczególnych punktów projektu!

1) Co do mianowania nauczycieli nie wiele jest do zarzucenia. Należałoby tylko zmienić punkt drugi pod literą *d)*, który brzmi obecnie: „Przy prezentowaniu należy się ściśle kierować zasadą, że przy równej kwalifikacyi roztrzyga czas służby kompetentów itd.“ Otóż ustawa ta dałaby sposobność do licznych nadużyć, bo kwalifikacya miałaby bezwzględną wyższość nad latami służby. Gdyby np. na jakąś posadę przy szkole pospolitej było tylko dwóch kandydatów; jeden zaledwo ukończył przepisaną praktykę nauczycielską, ale ma egzamin dla szkół ludowych pospolitych i wydziałowych — drugi zaś służy już lat kilkanaście, ale ma egzamin tylko dla szkół pospolitych — to ten drugi, stosownie do ustawy, musiałby ustąpić pierwszemu, chociaż do otrzymania posady, o którą ubiegają się obaj, egzamin wydziałowy wcale nie jest potrzebny. Otóż ten punkt w projekcie do nowej ustawy należało było raczej pozostawić w jego brzmieniu pierwotnem: „Przy równych latach służby, rozstrzyga kwalifikacya kompetentów“ a w ten sposób zapobiegnie się tej niesprawiedliwości, żeby ludzie młodzi, niepraktyczni, zabierali miejsca starszym i doświadczonym nauczycielom.

Co do mianowania kierowników w szkołach dwu lub więcej klasowych, lepiej byłoby i nadal trzymać się dawnej ustawy, aby posady kierowników nadawane były drogą konkursu, ponieważ gmina nigdy nie będzie przychylną kierownikowi, którego jej Rada szkolna krajowa narzuci, a tem samem pomiędzy szkołą a gminą będą ciągłe niesnaski.

Tyle co do mianowania nauczycieli

2) Co do płac i innych służbowych korzyści nauczycieli nie przynosi projekt hr. Badeniego wiele polepszenia nauczycielom szkół pospolitych.

Podzielił on roczne płace na pięć klas.

Do pierwszej klasy zaliczył tylko Lwów i Kraków to jest miejscowości ponad 50.000 ludności.

Do drugiej klasy zaliczył gminy ponad 10.000 ludności. Jakiż to skok ogromny!

Należałoby do klasy pierwszej zaliczyć:

a) Lwów i Kraków.

b) Miejscowości ponad 20.000 ludności z płacą 700 złr., którą to płacę pobierają już faktycznie nauczyciele w owych miejscowościach.

Do klasy drugiej gminy z ludnością ponad 10.000 z płacą 600 złr.

Trzecia klasa z ludnością od 5000 do 10.000 500 złr.

Czwarta klasa w gminach miejskich z ludnością od 2 do 5 tysięcy ludności 450 złr.

W klasach 1, 2, 3 i 4 pobierać będzie nauczycielstwo dodatek na mieszkanie, wynoszący 10 procent płacy, o ile nauczyciel w myśl ustawy nie jest uprawniony do żądania mieszkania, a względnie relutum na mieszkanie.

Piąta klasa 400 złr.

Płaca ta nie jest bynajmniej za wysoką. Jeżeli woźny sądowy; którego umiejętność kończy się może na czytaniu i pisaniu tylko, pobiera rocznie najmniej 300 złr., mieszkanie, dodatek na mundur itp. czyż nie jest słuszną i sprawiedliwą rzeczą, ażeby nauczyciel ludowy, który przecież lat kilkanaście kształcić się musi, a uczyć się i pracować nad sobą przez całe życie, był dotowany, jak sługa sądowy?

Płaca 300 złr. nie może wystarczyć nauczycielowi żonatemu na utrzymanie życia, a i wolnego z pewnością nie zabezpieczy od troski o chleb powszedni.

Projekt hr. Badeniego mówi dalej:

„W każdym okręgu szkolnym połowa nauczycieli rzeczywistych tej kategoryi pobierać będzie w miarę zasług dodatek wliczalny do emerytury w kwocie 50 złr., który przyznawać będzie Rada szkolna krajowa na wniosek Rady szkolnej okręgowej.“

Otóż ten punkt projektu dopiero otwiera furtkę do licznych nadużyć. Cóż ma stanowić o zasługach nauczycieli, — lata służby, czy dekreta pochwalne? Wprawdzie projekt mówi dalej: „Dodatek ten przyznawany będzie przedewszystkiem nauczycielom, którzy przez lat dziesięć w jednej i tej samej szkole z dobrym skutkiem pracują.“

Nie wątpimy, że i ten punkt projektu miał na celu dopomódz nauczycielom w ich doli. W takiem atoli brzmieniu rzeczywiście pomoże tylko bardzo małej ich liczbie z krzywdą większej liczby nauczycieli, również godnych pomocy, bo nawet biedniejszych. Czyż faktycznie nie biedniejszym jest taki nauczyciel, który n. p. służy jako tymczasowy w jakiej szkole miejskiej przez lat 9, w drugiej szkole w tem samem mieście, jako młodszy stale zamianowany znowu lat 9, a wreszcie jako starszy, stale zamianowany w 3 szkole znowu n. p. lat 2; to ten biedak za to, że się dobił po 18 latach lepszej posady, na której dopiero służy 2 lata — a więc razem lat 20, ma jeszcze dosługiwać lat 8, aby dostał ten pożądany dodatek? Nie lepiej również działoby się wówczas i z takim nauczycielem, którego władze ze względów służbowych bez własnej jego winy przenoszą przed upływem lat 10 z jednej szkoły do drugiej

Zdarzyć się znowu może, że przy jakiejś szkole 4-ro klasowej jest 4 nauczycieli równocześnie mianowanych; wszyscy wysłużyli lat 10, a wszyscy pracują z dobrym skutkiem. Któryż z nich dodatek dostanie? Dwóch zawsze będzie się czuło pokrzywdzonymi, zwłaszcza że według poprzedniego wyjaśnienia obdarowanymi mogą być ci, którzy mniej lat służby w zawodzie nauczycielskim spędzili.

Z tego widzimy, że niejeden nauczyciel mógłby i 40 lat wysłużyć i nie dosłużyłby się tego dodatku, pomimo, że przez wszystkie lata pracował gorliwie i skutecznie w jednym ze swoimi kolegami kraju, tylko nie w jednej na jego nieszczęście szkole. Jakżeby się więc taki nauczyciel wówczas musiał czuć pokrzywdzonym!

Co do nauczycieli młodszych, stale mianowanych przy szkołach pospolitych, — projekt hr. Badeniego nie wprowadza żadnej zmiany; powtarza tylko dosłownie art. 15 ustawy dawniejszej. A jednak art. ten krzywdzi wielce zdolnych i zasłużonych nauczycieli. Nauczyciele młodsi nie mają prawa do dodatków pięcioletnich, a płacą taksy emerytalne i należytość za dekret, pobierają więc faktycznie mniejszą płacę, aniżeli nauczyciele młodsi tymczasowi. Przy niektórych szkołach 4-ro klasowych są dwie nauczycielki lub dwaj nauczyciele rzeczywiści, 2 młodszych stale zamianowanych i 6 młodszych tymczasowych; a zatem na 10 nauczycieli pracujących przy 4-ro klasowej szkole 2 tylko pobiera normalną płacę, — 8 zaś pobiera tylko 60 prc. płacy rzeczywistych nauczycieli. — Czyż to nie jest fakt rażący? Czy nie należałoby przynajmniej tym dwom młodszym, stale zamianowanym, zrównać płacę z rzeczywistymi nauczycielami? Teraz jest właśnie czas i sposobność do wzięcia pod ojcowską rozwagę tej tak ważnej dla upośledzonych nauczycieli sprawy.

Dok. nast.

Sprawa bułgarska.

Do komunikatu, ogłoszonego przez *Nordd. Allg. Ztg.* z okazyi proklamacyi ks. Ferdynanda, przybył właśnie drugi, umieszczony w *Journ de St. Petersb.*

Dziennik ten potwierdziwszy doniesienie, że Onou, kierownik ambasady rosyjskiej w Konstantynopolu założył wobec W. Porty istotnie protest przeciw wyborowi i przybyciu do Bułgaryi księcia Ferdynanda, pisze:

„Niepodobna dozwolić na utwierdzenie się wybiegu, do którego uciekł się książę Koburski w okólniku, donoszącym o swoim wyjeździe do Bułgaryi. Jeżeli mógł twierdzić niedawno, iż zarzuty podniesione zostały nie przeciw jego osobie ale przeciw nielegalności aktu, przez który uważał się powołanym do objęcia rządów Bułgaryi, tudzież zgromadzenia narodowego, z którego łona akt ten wyszedł — jest rzeczą jasną, że od chwili, w której podobało się księciu usłuchać raczej namów emisaryuszów bułgarskich, aniżeli rad wystosowanych doń przez wszystkie mocarstwa, osoba jego przestała nie zwracać na siebie uwagi, a odpowiedzialność za awanturę, przez którą gwałci w sposób namacalny prawa mocarstw i W. Porty, spada wyłącznie na niego.“

Proklamacya księcia jest, według tego dziennika, nie tylko istotnem wyzwaniem mocarstw, ale zachęceniem Bułgarów, aby się otrząśli z wszelkich traktatowych zobowiązań.

Mówiąc o znanym artykule *Nordd. Allg. Ztg.* dodaje od siebie: „Jest on jasny i zupełnie prawidłowy i nie jest wcale żadną niespodzianką. Spodziewamy się, że rządy wszystkich mocarstw w podobny sposób ocenią postępowanie księcia. Co do niego samego, zdaje się, iż on powiedział sobie, że już zastał dokonane zerwanie prawa publicznego, postępuje więc po drodze awanturniczej — nie możemy powiedzieć stanowczo, ale gwałtownie i ślepo.“

Z powodu depeszy z Konstantynopola, donoszącej, że W. Porta pragnie poznać zdanie mocarstw co do środków zdolnych rozwiązać trudności, powstałe z przedsięwzięcia księcia Koburskiego, pisze tenże dziennik:

„Wydaje nam się, iż żadne z mocarstw nie może tak samo jak Rosya dopuścić prawowitości wyboru księcia, ani też w ogóle legalności sekwestru, nałożonego przezeń na władzę w Bułgaryi; żadne z nich nie zatwierdzi również tak oczywistego pogwałcenia traktatu berlińskiego — w którym właśnie szukać należy punktu wyjścia do wymiany zdań, proponowanej przez W. Portę.“

Po tym wstępie pisze dalej: „Niepodobna nie powtórzyć tutaj raz jeszcze i niepodobna spuszczać z oka, że przedsięwzięcie ks. Koburskiego nietylko nie opiera się na żadnej podstawie prawnej, ale że pod każdym względem stanowi zuchwały zamach na prawa Europy, a mianowicie na prawa mocarstw, określone w traktacie berlińskim.

„Ostatecznie, jeżeliby się podobało mocarstwom dopuścić do pogwałcenia traktatu rzeczonego w okolicznościach, które określiliśmy powyżej, niepodobnaby przypuścić, ażeby Rosya uważała się sama jedna za powołaną do obrony tego, coby zeń jeszcze pozostało.“

Komunikat kończy się jak następuje: „Taką jest zresztą natura i takie następstwa pierwszego błędu, z którego zrodziły się inne. Będąc w Ebenthalu, utrzymywał książę Ferdynand, że przybycie jego do Sofii będzie hasłem uspokojenia powszechnego. Ludzie, skompromitowani w wybrykach i okrucieństwach regencyi, mieli ustąpić miejsca rządowi umiarkowanemu, stronnictwa miały być przejednane z obecnym porządkiem rzeczy za pomocą amnestyi powszechnej. Tego wszystkiego nie można się spodziewać po przewódcach, którym oddał się książę, a raczej którzy go wzięli w swoje ręce. Obecnie nie może być mowy ani o ministeryum pojednania, ani o amnestyi. Książę nie zdoła zabronić rejentom i ministrom wczorajszym, aby zaniechali dzieła nienawiści i zemsty tak samo, jak oni nie mogli odradzić swojemu kandydatowi, aby nie szukał błogosławieństwa Rzymu w chwili, kiedy zabierał się do objęcia władzy nad ludem prawosławnym.“

Komunikat powyższy świadczy wyraźnie, że rząd rosyjski dąży równocześnie do dwu celów: po pierwsze chce skłonić rządy europejskie do energiczniejszego wystąpienia przeciw księciu Ferdynandowi może w ten sposób, by Rosyi powierzyły przywrócenie w Bułgaryi praw naruszonych, — powtóre chce obudzić w Bułgaryi samej niezadowolenie twierdzeniem, że obecnie ani mowy być nie może ani o amnestyi dla politycznie skompromitowanych, ani o ministerstwie pojednawczem, złożonem z reprezentantów różnych dążności politycznych. Pierwszem z tych twierdzeń dodaje otuchy wychodźcom do nowych zamachów, drugiem stara się ambitnych kandydatów do tek ministeryalnych popchnąć na drogę intryg i spisków.

Koniec komunikatu o błogosławieństwie papieskiem chce obudzić w duchowieństwie bułgarskiem obawę przed propagandą katolicką, przedstawiając księcia poniekąd jako jej opiekuna. Tak więc wszelkie żywioły już poruszone, hasła niechęci rozdane i rozpoczęto robotę wewnętrznych nurtowań.

Pod wrażeniem przytoczonego powyżej komunikatu stara *Presse* przypominając księciu Ferdynandowi dzieje różnych państw naddunajskich i wytrwałą zawziętość rosyjskiej polityki, gani postępowanie księcia i nie wróży mu długiego panowania — tem mniej, iż opuszczony przez całą dyplomacyę będzie bez wszelkich wskazówek i opieki, ograniczony wyłącznie do narodu i milicyi, których wierność i wytrwałość w chwili stanowczej zawieść go mogą.

Inne dzienniki petersburskie zaznaczają, że potępienie postępowania księcia Koburskiego przez dzienniki inspirowane innych stolic, jest skutkiem rosyjskiego protestu, ale zapisują zarazem, że inne dwory napadła jakaś omdlałość postępowania, że więc łatwo się uda zająć teraz w Bułgaryi Warnę i Burgas, a w Turcyi azyatyckiej Erzerum.

Ciekawem jest zachowanie się dzienników serbskich — zwłaszcza teraz za rządów Risticza. Otóż pod tym względem wszystkie dzienniki mówią o objęciu rządów przez księcia Koburskiego bardzo oględnie, a półurzędowy *Belgr. Dniewnik* fakt wstąpienia na tron bułgarski nazywa klęską rosyjskiej polityki w Bułgaryi i twierdzi, że rząd serbski zachowa się wobec nowego rządu książęcego w Bułgaryi tak, jak się zachowywał wobec regencyi.

Na komunikat, umieszczony w *Nordd. Allg. Ztg.*, zarzucający proklamacyi dążenia do zupełnej niepodległości Bułgaryi, odpowiedziano natychmiast ze Sofii, w komunikacie, ogłoszonym w *Ag. Havasa*, że zrozumienie znaczenia doniosłości owej proklamacyi jest mylnem.

Na dowód tego przypomniano wyjaśnienia, jakie ks. Koburski przed wyjazdem swoim do Bułgaryi rozesłał mocarstwom, oraz depeszę, jaką wstępując na ziemię bułgarską wysłał z Widdynia do sułtana, zapewniając go o swej wierności i lojalności, — że zatem w sferach rządowych nie myślą wcale o ogłoszeniu niezależności Bułgaryi czy to wobec Europy, czy wobec sułtana; przeciwnie przewódcy narodu bułgarskiego liczą na sympatye mocarstw, pragnących pokoju, bo mniemają, że wybór księcia Koburskiego jest właśnie najpewniejszą rękojmią dla ostatecznego zakończenia przesilenia bułgarskiego.

Jeżeli teraz posypały się takie gromy na Bułgaryę za przyjęcie księcia i za jego proklamacyę, to jeszcze większych można się spodziewać po objęciu rządów w Rumelii nie na mocy inwestytury sułtana w charakterze gubernatora prowincyi autonomicznej, co po rewolucyi filipopolskiej przyznano księciu Battenbergowi na konferencyach Konstantynopolskich, lecz na mocy wyboru — w wspólnem Wielkiem Sobraniu a więc wyłącznie z woli narodu. Objęcie rządów w Rumelii jest stwierdzeniem unii, ogłoszonej przez naród, faktycznie przeprowadzonej i stwierdzonej krwią na polu walki, ale z traktatem berlińskim jest jeszcze więcej niezgodne, niż samo przybycie do Bułgaryi.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 19 sierpnia.*

Dokonany w Stanisławowie wybór posła do Rady państwa w miejsce Wojciecha hr. Dzieduszyckiego — jest nowym dowodem apatyi, ogarniającej nasz ogół, a w pierwszym rzędzie kuryę wielkiej własności. Na przeszło 140 wyborców zjechało się 39. Zebranie przedwyborcze, na dzień przed terminem wyborów zwołane, nie mogło się odbyć z braku wyborców. Dopiero w sam dzień głosowania odbyła się narada. Żaden kandydat nie stawał przed wyborcami, nie wypowiedział czego chce i jakiemi drogami w Kole polskiem pójdzie. Głosowano na „kochanego sąsiada“ ufając, że osobista zacność i niewątpliwy patryotyzm kandydata wystarczy, chociażby wyborców od wybranego dzieliły całe przepaście pod względem politycznych przekonań. Czy tak powinna postępować w życiu politycznem ta właśnie warstwa narodu, która dzięki naszemu ustrojowi społecznemu, naszej tradycyi i — szmerlingowskiej ordynacyi wyborczej, zajmuje w naszych reprezentacyjnych ciałach przodujące stanowisko? Ci nieliczni wyborcy jednak, którzy zebrali się w Stanisławowie, uczuli widocznie całą niewłaściwość takiego postępowania, skoro według doniesienia *Kuryera Lwowskiego* „aby zapobiedz podobnym niejasnym i w ostatniej chwili dopiero na wierzch wypływającym kandydaturom, jak to w obecnym wypadku się wydarzyło, wybrano komitet, do którego nadal każdy kandydat o mandat poselski się starający, zgłosić się będzie obowiązany. Do komitetu tego weszli pp.: Brykczyński, Puzyna, Gniewosz, Jaroszyński, Dzieduszycki, Cielecki i Spelinka.

Dzisiaj powraca do Wiednia minister wojny hr. Bylandt-Rheidt. Równocześnie przyjeżdża tamże węgierski prezydent ministrów p. Tisza, i węgierski minister obrony krajowej bar. Fejervary, celem wzięcia udziału w konferencyi ministeryalnej w sprawie zawarcia ostatecznych układów z fabryką broni Werndla o dostawę karabinów repetierowych. Idzie teraz głównie o to, w jakim czasie ma być dokonanem stopniowe zaopatrzenie armii w nową broń. Ze strony węgierskiej ma wyjść propozycya żeby dostarczenie broni tej odbyło się w ciągu 7 do 8 lat. Wynik tej konferencyi wywrze oczywiście nie mały wpływ na wspólny budżet, w który będzie musiała wejść roczna rata na nową broń. Wspólna rada ministrów do ułożenia budżetu dla spraw wspólnych odbędzie się we wrześniu.

Kölnische Ztg. zamieszcza korespondencyę z Poznania, w której z wielkim zachwytem opowiada o postępie robót kolonizacyjnych niemieckich. „Komisya postanowiła rozpocząć kolonizacyę w tym roku tylko na próbę, i dopiero na podstawie zdobytych w ten sposób doświadczeń, w przyszłym roku przystąpić na większą skalę do parcelacyi zakupionych dóbr i rozdzielania ziemi pomiędzy chłopów niemieckich. Obecnie rozparcelowano już pięć włości całkowicie lub częściowo: Dolnik, Wojciechowo, Slązkowo, Komorowo i Ryńsk, przyczem trzymano się najrozmaitszych systemów. Różnice odnoszą się mianowicie do założenia wsi, czy osada stanowić ma jednolitą całość, czy też składać się z odosobnionych domostw, dalej do wielkości poszczególnych kolonij, do stosunku rozmiarów i położenia poszczególnych spłazin ziemi.“ Korespondent zapewnia, że roboty postępują żwawo, że koloniści niemieccy „raźnie, wesoło i z zapałem“ budują nowe swe zagrody, które bardzo przyjemne „prawdziwie niemieckie“ sprawiają wrażenie — i cieszy się „że z dawnym charakterem zniknie dawne, nie dające się wymówić nazwisko, a niemiecka wieś otrzyma niemiecką nazwę.“ Zapewnia, że popyt na osady jest znaczny, a wzmoże się, gdy się ukażą publiczne odezwy, wzywające do nabycia kolonij. Komisya nie może podołać pracy — lokal i personal muszą być powiększone. Kandydaci na osady są bardzo rozmaici — ale — według zapewnienia korespondenta — przeważająca większość kandydatów składa się z żywiołów, jakich sobie życzyć należało, to jest z młodszych synów chłopskich, posiadających bardzo piękne mająteczki, którym w domu było za ciasno, i którzy pragną stworzyć sobie nową ojczyznę na wschodzie. Takich wniosków nadeszło sporo do Poznania, nie brakło nawet osobistych deputacyj od całych osad chłopskich, przybyłych celem bliższego zbadania sytuacyi i to nietylko z sąsiednich prowincyj, ale także z Szlezwiku i Holsztynu, z prowincyi saskiej, Westfalii, Wirtembergii a nawet ze Szwajcaryi, Rosyi i Ameryki nadeszły zgłoszenia.“

Korespondent berliński *Journal des Debats*, telegrafował dnia 16 bieżącego miesiąca co następuje:

„Dowiaduję się ze źródła pewnego, iż książę Bismark przed odjazdem do Kissingen na posłuchaniu u cesarza Wilhelma w Babelsbergu, zdał cesarzowi raport uspakajający co do sytuacyi obecnej.“

Podług otrzymanej przez *Polit. Corresp.* wiadomości, car i carowa rosyjscy, przez czas pobytu w Danii, zamieszkiwać będą królewski zamek Fredensborg. Jednocześnie dwór duński spodziewa się odwiedzin króla i królowej greckiej, księcia i księżnej Walii, oraz księcia de Chartres z żoną, dla których przygotowano już pomieszkania w zamkach Fredensborg i Bernstorff.

Bonapartyści w Paryżu i okolicy dali znak życia na dowód, że jeszcze istnieją — w dniu niegdyś napoleońskim 15 b. m. Jak wiadomo, — bonapartyści rozdzielili się już dawno na dwa odcienia, jeden składa się z t. z. dyssydentów, nieprzyjaciół unii konserwatywnej, drugi idzie zgodnie z unią. Każdy z nich urządził osobny bankiet. Na jednym z nich, urządzonym przez unionistów, prezydować miał p. Clement de Royer, zaufany pełnomocnik polityczny księcia Wiktora, ale nie mogąc przybyć, przysłał list z Brukseli, napisany do zgromadzonych w imieniu i z polecenia księcia Wiktora. W liście tym ks. Wiktor oświadcza, iż chce być odtąd jedynym szefem wszystkich komitetów imperyalistycznych we Francyi, aby niemi kierować jednostajnie. Pod jego kierunkiem — jak mówi list, — uda się skoncentrować wszystkie siły potrzebne do przeprowadzenia polityki czynnej, która ma przywrócić cesarstwo.

Takiż sam list odczytano także na drugim bankiecie i uchwalono adres uznania, uległości i wierności do księcia.

Charakterystycznem jest, że Cassagnac, redaktor napoleońskiej *Autorité*, opisuje te bankiety bardzo krótko, a o listach będących niejako manifestami, nawet nie wspomina

W dniu 14 b. m. obchodzono w Mont-sous-Vaudrey uroczyście 80-letnią rocznicę urodzin prezydenta Rzeczypospolitej Grevy'ego.

Gaulois donosi, że dentysta Bettman z Epernay, będący pod zarzutem szpiegowania, został z Francyi wydalony; w najbliższym czasie otrzyma więcej osób dekrety banicyjne.

Rząd francuski porozumiał się z angielskim w tym duchu, iż 250.000 funtów z dochodów skarbu egipskiego ma być corocznie obracanych na stopniowe zniesienie pańszczyzny. Rząd egipski ma tę umowę przedstawić innym mocarstwom europejskim do zatwierdzenia.

Times, nie przestaje domagać się rozwiązania „ligi narodowej irlandzkiej“. Artykuł, w którym omawia ostatnią mowę Salisbury'ego w Mansion House, kończy w ten sposób: „Pomimo doniosłego znaczenia, jakie mają objaśnienia pierwszego ministra co do spraw zagranicznych, główna uwaga narodu zwraca się na ustęp mowy, dotyczący spraw wewnętrznych. Lord wyraził się, iż rząd obecny uczyni zadość obowiązkom, włożonym nań przez naród i wypełni święcie wszystko, co zmierza do utrzymania jedności kraju, aby nie narazić się na zarzut braku przezorności. — Jeżeli więc lord Salisbury sam przyznaje, iż rząd odpowiedzialnym będzie obecnie za politykę wewnętrzną, dla czegóż waha

się ze zdławieniem zbrodniczej organizacyi, z której narodowcy irlandzcy tak się chełpią. Z oświadczenia pierwszego ministra wydaje się rzeczą niemożebną, aby gabinet wahał się dłużej z całkowitem wykonaniem szóstego paragrafu billu karnego, uchwalonego z takim mozołem i ofiarami. Niechaj raz już ustanie podwójny rząd w Irlandyi, jeden ligi narodowej a drugi królowej".

Podług doniesień korespondenta *Liverpoolpost.* lord Salisbury osobiście jest za rozwiązaniem ligi irlandzkiej, większość jednak ministrów przeciwną jest rozwiązaniu. W przewidywaniu prześladowań liga przedsięwzięła środki zapobiegawcze, aby jej tajne archiwa nie dostały się w ręce rządu angielskiego.

W Izbie lordów w d. 12 b. m. margrabia Salisbury wyraził życzenie, aby lord Rosebery cofnął zapowiedź wniosku w przedmiocie okupacyi Nowych Hebryd przez Francyę, roztrząsanie go bowiem w obecnej chwili wywołaćby mogło dla rządu poważną niedogodność. Lord Rosebery oświadczył, iż nie waha się życzeniu temu zadosyć uczynić i jeżeli zapowiedział wniosek, to jedynie w celu poparcia działania rządu.

Kronika.

Kraków, 19 sierpnia.

Zaćmienia, które mieliśmy nadzieję oglądać dziś o wschodzie słońca, niepodobna było obserwować z powodu dżdżystej pory i czarnych chmur, pokrywających niebo. W obserwatoryum tutejszem zauważono tylko znaczne zmniejszenie się światła w chwili, gdy zaćmienie osiągnęło maximum tj. o godz. 5 min. $27\frac{1}{2}$. Wiele osób zapowiedziało swe przybycie do obserwatoryum na dzisiejszy poranek; padający przez całą noc deszcz powstrzymał je jednak od wykonania tego zamiaru tak, iż tylko dwóch miłośników przyrody stawiło się o umówionej porze.

Z Warszawy donoszą nam, że grono studentów wydziału matematycznego tamtejszego uniwersytetu udało się w rozmaite okolice kraju dla studyowania i utrwalenia na papierze rozmaitych objawów słonecznego zaćmienia, ażeby potem zużytkować zbiorową pracę w jednem z pism przyrodniczych. Być może, iż w północnych guberniach Królestwa pogoda więcej sprzyjała temu przedsięwzięciu, niż w Krakowie.

Prezydent miasta, dr. Szlachtowski, wczoraj wieczór kuryerskim pociągiem wyjechał do Wiednia.

Z biura komitetu wystawy krajowej. Z dniem 20 b. m. wch dzi w życie na placu wystawy w Krakowie c. k. urząd pocztowy i telegraficzny. Urząd ten przyjmować będzie wszelkie przesyłki listowe, telegramy, przekazy do kwoty 300 złr., listy pieniężne bez ograniczenia wartości i frachty do wagi $12\frac{1}{2}$ klg. oraz doręczać będzie wszelkie przesyłki i telegramy adresowane na plac wystawy.

Wypłatę przekazów doręczonych stronom na placu wystawy uskuteczni kasa pocztowa w urzędzie głównym (ul. Grodzka), dokąd także zgłaszać się należy po odbiór tych frachtów, na które doręczy urząd na placu wystawy awizo, co jednak zachodzić będzie tylko przy cięższych frachtach.

Pomnik Kraszewskiego. Miejsce na postawienie tablicy pamiątkowej Kraszewskiego, w kościel Ś-to Krzyskim w Warszawie, zostało już wybrane. Tablica ta zostanie w murowana w filar, mający około 4 łokci szerokości.

Ostatnie chwile Agatona Gillera — pod tym tytułem wyszła w Samborze broszurka, z której cały dochód przeznaczony na pomnik Gillera. Egzemplarze tej broszurki są do nabycia w Administracyi naszego pisma po cenie 25 ct.

Surowe postępowanie władz rosyjskich z zagranicznymi żydami dało się dotkliwie uczuć niektórym krakowskim handlarzom zboża. Kupcy ci, znani doskonale władzom nadgranicznym, mieli oddawna wolny wstęp na targowiska zbożowe w Michałowicach i na Baranie. Obecnie mogą się oni tam dostawać jedynie za stałym paszportem lub każdorazową przepustką. Ponieważ jednak paszport musi być, za każdym przejazdem przez granicę, odesłany do naczelnika powiatu w Miechowie, przepustki zaś nie można w razie nagłego wyjazdu o każdej porze w policyi krakowskiej otrzymać, przeto łatwo pojąć jakie niezadowolenie panuje w dotkniętych tem postępowaniem kołach.

W spisie uczniów obu akademij wojskowych w Wiedniu i Wiener Neustadt, który dnia 18 bm. otrzymali stopnie podporuczników w armii, znajdujemy następujące polskie nazwiska: Edward Januszewski w 41, Stanisław Puchalski w 10 i August Kisielowski w 95 pułku piechoty; Wilhelm Bańkowski w 10 batalionie strzelców, Eugeniusz Grandowski w 1 pułku artyleryi, Samuel Jordan Rozwadowski w 1 pułku i Władysław Bielski w 6 pułku ułanów; Alojzy Kwiatkowski w 2 i Jakób Niewiadomski w 1 pułku inżynieryi.

Arcybiskup lwowski ks. Seweryn Morawski wydał w tych dniach okólnik do duchowieństwa w którym poleca firmę J. B. Purger w Groeden w Tyrolu, produkującą wszystkie przybory, wchodzące w zakres ornamentyki kościelnej i rzeźbiarstwa — Okólnik ten, o którym dowiadujemy się z *Czasopisma krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców* przykre zrobić musiał wrażenie na wszystkich, którym rozwój przemysłu krajowego leży na sercu.

Z Tarnopola donoszą, że mężczyzna, którego tam pod zarzutem szpiegostwa politycznego w ubiegłym tygodniu aresztowano, i który wykazywał się paszportem, wydanym na imię Clavinga, ma się w istocie nazywać Atlass i być rosyjskim sztabskapitanem, oraz komendantem kompanii w Mohylewie. Aresztowany zeznaje, że włada językiem rosyjskim, do czego zrazu nie chciał się przyznać.

Trzebinia, 17 sierpnia. (*Koresp. N. Ref.*). Dziś o godz. $11\frac{1}{2}$ wybuchł pożar we wsi Młoszowie, 30 minut od stacyi kolejowej odległej. Pożar, który w pierwszej chwili około 9 chat wieśniaczych ogarnął, byłby się niezawodnie na całą wieś rozszerzył. Dzięki jednak służbie kolejowej, która na pierwszą wiadomość o pożarze z całym taborem i z swym naczelnikiem, p. inżynierem Steinhansem na czele przybyła, udało się ogień zlokalizować. Później przybyła też straż ogniowa z Chrzanowa.

Brutalna obraza sądu i narodowości. Brzeżański sąd wystąpi ze skargą o obrazę władzy przeciw niejakiemu Janowi Roller, c. k. porucznikowi 7 pułku ułanów.

Wyż nazwany oficer, obecnie stacyonowany w Węgrzech, otrzymał z sądu powiatowego m. d. w Brzeżanach uchwałę w sprawie drobiazgowej Arona Leibe Redlicha przeciw niemu i na recepisie zwrotnym, który według ustaw obowiązujących wystawiony był w języku polskim, napisał dosłownie:

Schreibt deutsch Hunde damit man Euch versteht.

Recepis ten, przeszedłszy przez dziesiątki poczt, znalazł się wreszcie w Brzeżanach, gdzie ugrzązł w aktach. Teraz dopiero go odszukano i nie należy wątpić, że winny ukarany zostanie z całą surowością.

W Ameryce w Grand Rapids, w stanie Michigan, zmarł dnia 9 lipca Jan N. Podlewski, weteran z r. 1848, rodem z Koźmina.

Ludność Warszawy wynosi, według dokonanego w tym roku urzędowego spisu, 439.174 mieszkańców, nieliczac w to załogi. Z liczby tej przypada na mieszkańców stałych 241.291 na niestałych 198.883. Według podziału ludności pod względem wyznaniowym, zamieszkuje Warszawę 258,892 katolików, 150.558 żydów, 16,820 protestantów i 12,655 prawosławnych.

Dzienniki petersburskie donoszą, że główny zarząd poczt rosyjskich zamierza zaprowadzić w Rosyi przesyłki pieniężne zapomocą przekazów. Dotyczczas wszystkie przesyłki pieniężne odbywają się tam w opieczętowanych listach.

Mianowania i przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Alojzego Kańczuckiego z Tarnowa do Krakowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela, Wojciecha Mączkę, w Łapanowie, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej dwuklasowej w Łapanowie; tymczasowego nauczyciela Adolfa Brodzińskiego, w Sokalu, rzeczywistym nauczycielem 4-klasowej szkoły pospolitej, połączonej ze szkołą wydziałową w Sokalu; rzeczywistą nauczycielkę, Maryę Haitlingerównę, w Kętach, rzeczywistą nauczycielką kierującą 4-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Kętach.

Składki. W Administracyi *N. Reformy* złożono na koszta przyjęcia delegatów Kółek rolniczych kwotę 3 złr.

Na rzecz wdowy w Podgórzu Katarzyny Theimer, jako składkę na zapłacenie taksy szkolnej dla jej syna, złożył p. K. R 1 złr.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 20 sierpnia: Trzeci gościnny występ Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich: „Hamlet", tragedya w 5 aktach Szekspira.

W niedzielę 21 sierpnia: Czwarty gościnny występ Bolesława Ładnowskiego, artysty warszawskich teatrów: „Właściciel Kuźnic", komedya w 5 aktach Jerzego Ohneta

Echa kąpielowe.

Szczawnica, 15 sierpnia. (*B. L.*) W naszym „języku zdrojowym" istnieją królowe, książęta, perły zdrojowisk polskich, dalej pieścidełka, cudowne Najady wśród polskich gór, lasów i niw. Jakie miano nadać Szczawnicy? Ma ona coś z powagi królewskiej i uroku legendowych rusałek. Ja bym Szczawnicę nazwał niezabudką, bo kto raz w niej był, nigdy nie zapomni uroku.... cudownych Pienin, wśród których szczebiotliwe mieszkanki sezonowe, wyglądają jak nimfy, wyłaniające się z Dunaju.... zwłaszcza gdy w zmoczonych spódniczkach, ku zgorszeniu antikataralnych lekarzy, wychodzą z góralskich łódek.

Niegdyś w Szczawnicy literalnie się rozkochiwano — tyle miała powabów i ponęt. Dziś nie biją dla niej tak gorące serca. Ato dlaczego? Skuteczność Józefiny, Szczepana, Magdaleny, Wandy nie uległa zmianie, przybyły piękne spacery, o których dawniej nie śniło się biednym suchotnikom, duszącym się w kurzu, jest spora liczba znakomitych lekarzy — może aż za wiele ze względu na ich osobiste aspiracye — do środków leczniczych przybył wyborny kefir wyrobu p. Szameita, w Zakładzie panuje wzorowy porządek dzięki p. Zielonce, apteka p. Jezierskiego wygląda jak bombonierka, tradycyjna gościnność właścicielki Miodziusia p. Tomankowej wzmogła się jeszcze, restauracya p Biernackiego wyśmienita... a jednak czegoś brakuje. Może p. Brzezińskiego? Gdzie tam! Zastąpił go nader sympatyczny urzędnik starostwa nowotarskiego, który w nowiuteńkim „politycznym" mundurze, przechadza się po deptaku w niczem niezamąconym spokoju — bo Królewiacy za mądrzy, aby śpiewali „Boże coś Polskę", lub wyprawiali polityczne harce, zwłaszcza, że jak fama niesie p. Apuchtin wysłał do Szczawnicy swoje organy. Ku wielkiemu zdziwieniu żydzi także bardzo są przyzwoici, więc nie ma ich o co haczyć, Szczawniczanie zaś tak zbiednieli, że stracili ochotę do wyskoków dobrego humoru, podpających pod rygor nieubłaganych paragrafów. Nie brak także marsowych a mile widzianych przedstawicieli c. k. armii jest wreszcie ujęty w sztywne formy biurokratycznego statutu Klub szczawnicki z prezesem prof Baczakiewiczem na czele, jest nakoniec straż zakładowa w czerwonych czapkach, wyglądająca na żołnierzy ks. Monaco. Czegóż więc brakuje? Oto Szczawnica spoważniała. Z uroczej kokietki stała się *la belle femme*, która z nęcącym uśmiechem wskazując na niedokończony *kurhaus*; nawołuje do spokoju i milczenia, co prawdę powiedziawszy wychodzi tylko na korzyść *poitrinerów* szczawnickich.

Lecz i ta pani zdobna, unieść się dała płochości. W ostatnim tygodniu Szczawnica na dobre się rozbawiła. O balu na korzyść weteranów z r. 1831 i przybyciu króla Milana wiecie już dokładnie. Po odjeździe króla, któremu Szczawnica zawdzięcza dziś europejski rozgłos, niespodzianki i zabawy sypały się jak z rogu obfitości. A więc naprzód obiad zbiorowy na cześć gospodyń balu weteranów, na którym czcigodny rektor Małecki połączył ostatecznie węzłem małżeńskim rozdąsanego Miodziusia z kapryśną Szczawnicą. Po tym obiedzie, podanym w restauracyi p. Biernackiego, nastąpiła ożywiona zabawa pod gołem niebem w „kole zabaw" na Miodziusiu.

Do najmilszych atoli zebrań, należał nie wątpliwie obiad składkowy, wydany przez liczne grono szczawnickich gości, na cześć odjeżdżającego p. radcy Ludwika Turnau, który podczas swego pobytu w Szczawnicy potrafił pozyskać serca wszystkich i był w tym sezonie niejako duszą Szczawnicy. Było to raczej serdeczne bratnie zebranie, aniżeli szablonowy pożegnalny obiad. Powszechnie tu lubiany i szanowany dr. Kołączkowski wzniósł w imieniu gości toast na cześć odjeżdżającego, poczem w licznych przemówieniach wypowiadano podniosłe a patryotyczne myśli, a przedewszystkiem nie zapomniano o tych.... co cierpią. Między innemi wzniesiono toast na cześć Adama Asnyka z zapałem przyjęty. Po obiedzie były deklamacye i śpiewy, między któremi mazur Kutnowski „Foltynowski grzmiej mazura", wywołał powszechną wesołość. Zaledwie obiad się skończył, a już w sali górnego zakładu z okazyi wyjazdu pp. Tyszkiewiczów, zebrało się liczne towarzystwo, gdzie pod nieomylną wodzą p. T., wybornie się bawiono. Działo się to w niedzielę a na drugi dzień oczekiwała gości nowa niespodzianka w postaci „zabawy góralskiej", urządzonej na Miodziusiu przez prof Baczakiewicza. Jak widzicie w Szczawnicy bardzo wesoło czas przepędzamy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Warszawskie teatra ogródkowe cieszą się i w tym roku podobnem, jak w latach przeszłych powodzeniem. Najruchliwszym z dyrektorów okazał się p. Sarnowski, który w teatrzyku „Nowy świat" wystawił w krótkim czasie dwie nowości. Wielkie powodzenie miała pierwsza z tych sztuk „Florek", napisana przez autorów „Męża z grzeczności" pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego. We „Florku" główną postacią jest chłopak miękkiego serca, tępej inteligencyi, ale z kościami poczciwy. Figura podobna do bohaterów fars poprzednich tychże autorów. Po za tem jednak sztuka pełna jest doskonałych pomysłów, sytuacyj świeżych, figur zgrabnie szkicowanych. Farsa grana w ogóle gładko i składnie, „robi kasę". Druga nowość, przedstawiona na tej samej scenie, miała bardzo sensacyjny tytuł. „Tajemnice Warszawy" miały być spopularyzowane przez p. Kośmińskiego w formie scenicznej. Jak się okazało z treści, sztuka była przeróbką i zlokalizowaniem francuskiego melodramatu p. t.: „Ubodzy w Paryżu." Francuski pierwowzór, naszpikowany sensacyjnością i nieprawdopodobieństwami, przestał już zajmować widzów w swojej ojczyźnie; chciano u nas wskrzesić stare i przebrzmiałe dzieje, odświeżone werniksem lokalnym, i — próba się nie powiodła. Dzienniki warszawskie przypisują winę nie p. Kośmińskiemu, lecz tematowi, który wziął do opracowania.

Bibliografia. (Historya literatury).

— Benis Artur: Historya ochrony praw autorskich w dawnej Polsce. Kraków, 1887.

— Bystroń Jan dr: Przyczynek do hist języka polskiego z początku XV w Kraków. 1887.

— Cipolla Carlo: Un italiano nella Polonia tra il XVI ed il XVII secolo. (Aleksander Gwagnin, historyk) Torino, 1887.

— Estreicher K. dr.: Sześćdziesiąt lat pracy J. I. Kraszewskiego 1828—87, abecadłowe i chronol. zestawienie z wymienieniem wszystkich wydań i przekładów jego dzieł. Wydanie drugie uzupełnione. Kraków, 1887.

— Forelle M.: O poprawniejszości języków słowiańskich od jęz. germańskich Warszawa, 1887.

— Janowski Darosław: O sławnym pisarzu J. I. Kraszewskim, założycielu Macierzy polskiej (dla ludu. Wyd Macierzy) 62 str., 10 ct. Lwów, 1887.

— *Jubileusz* Żegoty Paulego (1814—1837—1887) Kraków, 1887.

— Kurtzmann Ludwik: Goethe w Polsce. Zestawienie bibliograficzne Poznań, 1887.

— Łepkowski Karol: Aleksander Przeździecki, ur. 1814 um. 1871. Warszawa, 1887.

— Malinowski L.: Zabytki jęz. polskiego w rękopisie nr. 2503 Bibl Jag. Warszawa, 1887.

— Nitschmann H.: Blicke in das Geistesleben der heutigen Polen. (w *Mag. fur die Lit.* Lipiec). Leipzig, 1887.

— *Prace* filologiczne wyd. przez Baudouin de Courtenay, J. Karłowicza, A. Kryńskiego i L. Malinowskiego. Tom drugi. Warszawa, 1887.

— Richter Paul Emil: Goethes Gedicht an Fräulein Casimira Wołowska (w *Archiv für Literaturgesch.* tom XV). Leipzig, 1887

— Smoleński Wład.: Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce w XVIII wieku (w *Ateneum.* Lipiec). Warszawa, 1387.

Dział ekonomiczny.

Targ na Kleparzu. (*Spr. Now. Ref.*). Kraków, dn. 19 sierpnia.

Ceny zeszłego tygodnia na pszenicę i żyto utrzymały się wobec nieznacznego dzisiejszego dowozu. Nowy owies uzyskał cenę 4·50 złr., jęczmień kupowano niżej

Płacono za 100 kilogr. netto:

Pszenica nowa	7·90	8·25
Żyto nowe	5·90	6·20
Jęczmień nowy	5·—	5·50
Owies nowy	4·50	5·30
Groch	7·—	9·50
Rzepak	10·25	10·75

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 16 sierpnia. Dostarczono ogółem 7596 sztuk; z Galicyi 3888 sztuk, z Węgier 3476 sztuk. Usposobienie targu było dosyć ożywione.

Płacono za towar wyborowy po 39—$40\frac{1}{2}$ ct., wyjątkowo po 41 ct, średni po 37 do 38 ct., lekki po 32 do 36 ct., prosiaki po 32 do 42 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 19 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	728 9 mm	729,1 mm	732,6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,6	+13°,4	+14°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	W 2	WNW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	94%	94%	87%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	10 deszcz

Uwagi: Wczoraj i dziś deszcz z przerwami.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 19 sierpnia. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie między 745 a 750 mm. jest w dorzeczu Wisły i Prypeci. Największe ciśnienie 770 — 765 mm. jest w północnej Hiszpanii.

Wiatr północno-zachodni — niebo naprzemian zachmurzone — deszcze od czasu do czasu — ochłodziło się — wiatr umiarkowany.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Kalafer, 19 sierpnia. W dalszej drodze księcia Ferdynanda eskorta jazdy z fanfarami odprowadziła go z Tirnowy do wąwozu Szipki. W klasztorze św. Mikołaja w górach odbyło się śniadanie. Następnie dalsza podróż przez Kazanlik do Kalaferu, gdzie był nocleg z 17 na 18. Następnego dnia zrana odjechał książę do Filipopola, gdzie prawdopodobnie kilka dni zabawi.

Moskwa, 19 sierpnia *Moskow. Wiedom.* wzywają rząd do energicznego wystąpienia w sprawie bułgarskiej. Okupacya Bułgaryi na razie nie jest konieczną, wystarczy bowiem wyjaśnić W. Porcie, jak dwuznaczną rolę odgrywa i że ona może być pociągniętą przez Rosyę do odpowiedzialności za naruszenie traktatu berlińskiego przez ks. Koburskiego, jeżeli nie przywróci porządku w Bułgaryi i Rumelii wschodniej ściśle na podstawie traktatu berlińskiego.

Dziennik wspomniany zwraca przy tej sposobności równocześnie uwagę na ewentualność okupacyi Trapezuntu i Erzerumu przez Rosyę.

Babelsberg, 19 sierpnia. Na uczcie galowej na cześć cesarza austryackiego w rocznicę jego urodzin cesarz niemiecki wzniósł toast na zdrowie cesarza austryackiego. Kapela wojskowa pierwszego pułku gwardyjskiego zagrała równocześnie hymn austryacki.

Cesarz jest cierpiący.

Londyn, 19 sierpnia. Izba gmin uchwaliła wczoraj niezałatwione jeszcze dotąd poprawki Izby lordów do irlandzkiej ustawy agrarnej.

Dziennik *Daily-News* dowiaduje się, że gabinet postanowił wczoraj stłumić narodową ligę irlandzką.

Paryż, 19 sierpnia. Na bankiecie kupców paryskich przemawiał Rouvier, kładąc ponownie nacisk na pojednawczą politykę rządu i wyrażając pragnienie, aby wszyscy Francuzi na gruncie republiki zechcieli się pojednać i odtworzyli jedność w chwili, kiedy będzie potrzeba odezwać się do wszystkich sił kraju.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 19 sierpnia 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	55
Zjednoczony dług w srebrze	82	80
Austryacka renta złota	112	95
5% austryacka renta (marcowa)	96	50
Akcye banku austro-węgierskiego	885	—
Akcye kredytowe	280	90
Londyn	125	85
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	95
Dukaty austryackie	5	94
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	51

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*

Wydawca: *Dr. Leszek Boroński.*

Kraków dnia 19/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	109 75	110 5
Marki niemieckie za 100 mar.	61 25	61 75
20-to frankówka złota	9 90	10 03
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101 —	102 50
$4\frac{1}{2}$% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 50	95 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	104 75
$4\frac{1}{2}$% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	96 50
5% Obligi komunalne I Emis.	100	101
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem	95 75	96 50
4% „ „ „ „ II Ser.	92 75	93 50
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „ „	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „	101 25	101 75
6% „ „ Banku hip.	— —	— —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 —	103 75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 90	100 40
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100 —	101
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	92 —	93 —

Lwów, dnia 1 /8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 25	102 25
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „ „ „ 100	99 —	100 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	95 50	96 50
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	96	97
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 75	100 75
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k	104	105 —
$4\frac{1}{2}$% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94 50	96 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	100	101 —

Warszawa, dnia 18/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 30	101 50
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	93 —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	100 25
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	100 —
5% „ „ „ III „ „ „ 100	—	99 75
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	99 75

Wiedeń, dnia 18/8.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 55	81 75
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 75	82 93
4% „ „ złota „ „ 100	11 15	113 35
5% „ „ papier. nowa „ 100	96 5	96 70
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 50	130 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136 25	136 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 75	139 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	164 25	164 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	163 75	164 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100 60	100 75
5% „ papierowa „ „ 100	87 45	87 65
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114	115
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 50	122
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	121 25	121 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 50	124 75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 40	105 —
5% „ „ „ 10% Bukow. „ 100 „ „	104 —	104 70
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 40	105 10
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	[illegible] 40	[illegible] 10

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119 25	119 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	106 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 20	30 50
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	15 50	5 90

Listy zastawne.

	płacą	żądają
$4\frac{1}{2}$% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 —	97 —
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	100 25	100 7
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 50	103 90
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	100 —	100 50
$4\frac{1}{2}$% Boden-Credit allgem öst. „ „ 100	101 40	1 1 80
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	101 75	102 2
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96	—
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 7
5% Gal. Tow. kred. ziem stare „ „ 100	101 50	101 70
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	—	— —
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „ „ 100	103 70	104 20
4% „ „ „ „ „ 100	99 60	100 —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 50	105 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 40	99 90
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
$4\frac{1}{2}$% Kar. L Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 —	101 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 50	102 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 75	82 25
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 75	91 25
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	124	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 70	100 20
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	141 70	142 30
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 65	99 95
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	98 90	99 40
0% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100	99 —	— —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 30	8 60
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	180 50	181 —
Klary „ 40 „ m. k.	47 —	47 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 75	115 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	48 —	49 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	16 40	16 70
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	10 70	11 —
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20 25	— —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	[illegible] 50
$4\frac{1}{2}$% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	136 50	[illegible] 50
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	107 2	107 75
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	91 75	92 35
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 20	282 40
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	288 75	289 25
25·25	Laenderbank „ 200 „	222 25	222 75
38·60	Austro-węgierskie „ 600 „	884 —	886 —
—·—	Unionbank „ 100 „	207 75	208 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	182 —	182 50
136·—	Ferdynanda Półnoen. „ 1050 „	2504 —	2507 —
—·—	Franciszka Józefa „ 200 „	112 75	113 —
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	213 25	213 75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	223 75	224 25
—·—	Elżbiety „ 200 „	236 —	—
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	145 25	145 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	187 25	187 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	179 75	180 25
25 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	226 25	226 75
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	82 —	82 25
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	395 —	397 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 95	5 97
20-to Frankówki „ „	9 96	9 97
20-to Markówki „ „	12 30	12 32
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 26	10 28
Funty szterlingi „ „	12 55	12 60
Banknoty włoskie „ „	49 30	49 40
Ruble papierowe za 100 sztuk	109 50	110 —

Żona urzędnika, bezdzietna, zamieszkała w Wiedniu, życzy sobie przyjąć

PANIENKI

z dobrego domu na mieszkanie i stół. Konwersacya w domu polska i niemiecka, opieka rodzicielska. Bliższa wiadomość: **Wien, Währing-Hauptstrasse, 16, I Stock, Thür Nro 8.** 1383 1 2

Modniarka

uzdolniona, znajdzie zaraz umieszcz nie. Wiadomość u **Maryi Prauss, ul. Grodzka, 11.** 1384 1 3

Jak lat poprzednich, tak i w bieżącym roku szkolnym przyjmuję pod swoja opiekę

PANIENKI

uczęszczające do szkół publicznych. Prócz korepetycyi w przadmiotach szkolnych uczennice pobierać mogą w domu na żądanie rodziców lub opiekunów lekcye muzyki i języka francuskiego

Stanisława Orzechowska,
nauczycielka szkoły miejskiej w Krakowie.
1388 1 4 **Ul. Szpitalna, 9, I piętro.**

Subjekt handlowy

obeznany gruntownie z ekspedycyą, jako też z prowadzeniem ksiąg, poszukuje miejsca w pierwszorzędnych firmach galanteryjnych od **I października** jako kierownik lub pomocnik. 1389 1 3
Adres **G. Ożmiński** poste rest. **Kraków.**

Potrzebna jest

gospodyni

do większego gospodarstwa na wieś **w Królestwie Polskim.** 1390 1 2
Wiadomość w Administracyi „N. Reformy“.

W zakładzie 8-klasowym żeńskim Teodory z Trzetrzewińskich Jasińskiej w Nowym Sączu

rozpocznie się kurs nauk **d. 1 września, wpisy od 24 sierpnia** codziennie od godziny 11 do 4. 1391 1 2

Uczniowie

uczęszczający do **gimnazyum w Jaśle,** znajdą umieszczenie w przyzwoitym domu na wikt i stancyę za cenę umiarkowaną. Bliższą wiadomość powziąć można w **sklepie Wgo Steinhausa w Jaśle.** 1392 1 3

Istniejący od lat 20 **pensyonat dla młodzieży męskiej niedorosłej** przeniesiony został z dniem 1 lipca b. r. do domu przy **ul. Sławkowskiej, Nr. II.**

Antoni Gettlich,
1328 6 10 dyrektor szkół miejskich.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ
1377 **Kraków, Krzysztofory,** 3 30
(Rynek, róg ul. Szczepańskiej)



sprzedaje wszystkie fortepiany i pianina z 5 letnią gwarancyą za gotówkę lub na raty.
Wymieniony skład posiada wyłączną w Galicyi zachodniej Filię fortepianów fabryki lipskiej **„Julius Blüthner“.** **Ceny fabryczne.**

Płyt cementowych i marmurowych mozaik
dla publicznych lokali i kościołów
do wykładania sieni, korytarzy, kuchni, stajen, teras itd. utrzymuje ciągle na składzie w wielkim wyborze 343 27 30

Adolf Hochstim
Kraków, ulica Floryańska, Nr. 38,
skład materyałów budowlanych.

Maryan Rudnicki

nauczyciel muzyki
mieszka 1348 3 4
w Rynku Kleparskim, l 9, na I piętrze,
udziela lekcyj na fortepianie i śpiewu.

MĄKĘ KOŚCIANĄ parowaną

w najlepszym gatunku, z poręczeniem $3^1/_2$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można **po zniżonej cenie** albo u podpisanego, lub w **Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie. O wczesne zamówienia uprasza się.** 1180 7 0

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ul. Mostowej, Nr. 353/4.

Worki papierowe

do **handli korzennych, cukierni** i t. d., przewyższające dobrocią materyału i roboty sprowadzane dotychczas z Wiednia i Pragi, poleca 1265 9 12

Fabryka wyrobów z papieru
F. Szukiewicza w Krakowie.

Pensyonarki

uczęszczające do poniższego, albo też jednego z tutejszych zakładów szkolnych żeńskich, znajdą tanie i pod każdym względem dobre przyjęcie, mieszkanie i wikt.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne i lekcye muzyki.

Bliższych wyjaśnień z największą gotowością udziela, oraz przyjmuje wszelkie zgłoszenia

Niemiecka wyższa szkoła żeńska
i English schol for young ladies
przy ulicy Poselskiej, l. 20.
1386 1 6 *G. Rehefeld,* właścicielka zakładu.

Na zakąskę po wodach mineralnych, do kuracyi mlecznej, do wina, herbaty itd.

BISKWITY GRAHAMA

z 23 krotnie premiowanej parowej fabryki pierników i sucharków **L. Czyńskiego w Jarosławiu,** poleca Towarzystwo lekarskie krakowskie jako hygieniczny i smaczny pokarm, **przewyższający pożywnością** inne pieczywa, dalej jako środek pobudzający narząd pokarmowy do prawidłowego funkcyonowania.

Cena kartonu z 20 sztukami 30 centów.

Biskwity Grahama i piernik hygieniczny do nabycia w sklepach fabryki, jakoteż po wszystkich aptekach i porządniejszych sklepach korzennych. 1237 8 10

SUBSKRYBCYA NA FABRYKĘ SKOR.

Komisya wybrana podczas walnego Zgromadzenia delegatów Związku, w myśl danego sobie upoważnienia

otwiera subskrybcyę
na fabrykę wszelkiego rodzaju skór
pod firmą

Pierwsza Związkowa Garbarnia w Rzeszowie

Towarzystwo zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Warunki subskrybcyi:

Pojedynczy udział wynosi 200 złr. Każdy członek subskrybować może dowolną ilość udziałów.

Przy podpisaniu subskrybcyi należy uiścić 5 złr. na rzecz funduszu rezerwowego, oraz pierwszą wpłatę przynajmniej w wysokości 10 złr. od każdego subskrybowanego udziału.

Komisyi przysługuje prawo ograniczyć subskrybowaną ilość udziałów.

Z dniem 8 września 1887 r. subskrybcya będzie zamkniętą.

Subskrybcyę przyjmuje:
we Lwowie i w zastępstwach prowincyonalnych: **Bank krajowy dla królestwa Galicyi i Lodomeryi;**
w Krakowie: Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Rzeszów, dnia 30 lipca 1887 roku.

Przewodniczący komisyi:
Karol hr. Scipio.
Członkowie komisyi:
Aleksandrowicz Adolf. Terenkoczy Władysław. Dr. Reich. Żardecki Bolesław. 1342 2 3

Franciszka Christopha

lakier połyskowy

do zapuszczania podłóg
bez woni i prędko schnący.

Znakomity ten **lakier połyskowy** do zapuszczania podłóg jest **zupełnie bezwonny, schnie podczas zapuszczania i ma** natychmiast (bez szczotkowania) **najpiękniejszy połysk, któremu wilgoć nie szkodzi.** jest **trwalszy** i daleko **piękniejszy** niż każde inne zapuszczenie. Składa się on z **żółto-brunatnego lakieru połyskowego,** zawierającego w sobie delikatną farbę żółto-brunatną przeto każdy kolor podłogi może być doskonale pokryty, albo z czystego lakieru połyskowego, do którego się żadnej domieszki farby nie dodaje, a przecież sam piękny połysk nadaje.

Jedyny i wyłączny skład tego lakieru na Kraków i okolicę utrzymuje dom handlowy pod firmą **STANISŁAW FEINTUCH,** w Krakowie Rynek, 6, gdzie próbki lakierowania obejrzeć, przepisy przy używaniu dostać i zamówienia na prowincyę robić można.

Franciszek Christoph w Pradze,
1227 6 10 wynalazca i wyłączny fabrykant prawdziwego lakieru do podłóg.

Towarzystwa

Liebig WYCIĄG MIĘSNY.

259 8 12

10 złotych medali i dyplomów honorowych.

Tylko prawdziwy jeżeli etykieta każdego słoika ma wyciśnięty w **niebieskiej barwie** obok wyrażony napis: [podpis]

Centralny skład Towarzystwa Liebiga dla Austro-Węgier:
KAROL BERCK, ck. austr. nadw. dostawca w Wiedniu, I Wollzeile 9.
Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów kolonial., łakoci i towarów aptekarskich, tudzież w aptekach.

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie Rynek Nr. 32.
SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,
wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,
Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.
Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,
Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.
PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.
Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki
w najlepszych gatunkach.
Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,
Papiery i Płótno introligatorskie,
WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE.
Złoto do robót pozłotniczych, farby i laklery. 1279 223 300
Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.
Handel założony 1774 roku.

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle, Szczotki itd.

Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.



są najwięcej wypróbowane i najbardziej udoskonalone maszyny do szycia na całym świecie. Skutkiem swej nader praktycznej kontrukcyi nadają się jak najlepiej do wszelkiego rodzaju robót; trwałość ich jest prawie nieograniczoną, a użycie nadzwyczaj proste, bo maszyny te zaopatrzone są w urządzenia i części pomocnicze nieskomplikowane, lecz tylko w najnowsze i najstósowniejsze.

Oryginalne Improved

maszyny do szycia Singera

(z czółenkami obrączkowemi) są najdoskonalszemi maszynami specyalnemi dla szycia bielizny, sukien, dla krawieczczyzny i dla sporządzania ubiorów wojskowowych.

Singera maszyny do szycia (z czółenkami obrączkowemi) z przyrządem do przenoszenia koła, jak niemniej najnowsze **oryginalne Singera maszyny cylindrowe** są najlepszemi specyalnemi maszynami dla szewstwa, torbiarstwa, siodlarstwa i dla wszelkich innych podobnych celów przemysłowych. Głównemi ich zaletami są: prosta i odpowiednia konstrukcya, znakomity materyał i jak najtroskliwsze wykończenie wszystkich części składowych, na czem opiera się niezaprzeczona trwałość maszyn, szybki łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perłowy i ozdobny)

Oryginalne **Maszyny do szycia Singera** znajdują się wyłącznie tylko na sprzedaż w handlu

GENERALNEJ AGENCYI

The Singer Manufacturing Company, New-York,

G. Neidlinger w Krakowie, ulica Floryańska, 34, 1292 26 36

wszelkie zaś inne, nadużywające imienia „Singer“, są tylko naśladownictwem.

Franciszek Titl

skład fabryczny przednich sukien i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz, Nr. 19,

poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też **sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa,** jako też **dla urzędów lasowych, straży ogniowych** i t. d. — Wzory bezpłatnie.

Założony w roku 1842. 1214 3 40

Zaraz do wydzierżawienia

folwark Nawojowa

z posiewami i zbiorami siana i koniczu, obejmujący 300 morgów, z gorzelnią lub bez tejże. Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd dóbr Nowojowskich** ostatnia poczta **Nowy Sącz.** 1265 10 10

Folwark

mila od Krakowa, blisko stacyi kolejowej Skawina, 58 mórg gruntu pszennego wraz z pięknemi łąkami, dom mieszkalny obszerny i budynki gospodarcze w dobrym stanie, **jest wraz z inwentarzem zaraz do sprzedania.** Wiadomość pod lit. **A. D.** poczta **Skawina.** 1256 10 12

Min. Fin. Dep. Handlu i Przemysłu St. Petersb. Nr. 1360.
Wiedeń Nr. 4932. **Buda Peszt Nr. 1528.**

Broszurka w języku polskim i ruskim wysyła się bezpłatnie.

Gwarancya długoletnia polegająca na doświadczeniach

„EXSICCATOR“

osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza **nowe** od tejże, niszczy **grzybek drzewny,** zabezpiecza **od gnicia** wszystko co z drzewa. **Desinfektuję** stajni, obory i t. p., **zapobiega zarazie** na bydło, zastępuje **olejną farbę** w wszelkich kolorach i **tańszy** od tejże o **50 procent**

inżynier-technolog Gustaw Ritter.
1356 22 0 *Warszawa Królewska, 39.*

Agent w Krakowie: *Ignac Lipner, ulica Gertrudy, 17/76.*

Agentów poszukuję.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika pod Nr. 3. w Krakowie, Sukiennice, Nr. 20. w Czerniowcach, Rynek, Nr. 2,

poleca swojego wyrobu

ZNAKOMITE ŚRODKI

odszczególnione 7 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych

Brillantina jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 centów.

Olejek taninowy wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 centów.

Nigretina wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy, w zastosowaniu bardzo prosty. Cena 1 złr.

Cebulki włosowe na porost wąsów, brody i brwi. Flakonik 1 złr.

BANDOLINA pomada z bardzo przyjemnym zapachem w laseczkach do przytrzymywania włosów po 25 i 50 centów.

Pomada balzamiczna do ułożenia wąsów Słoik 40 centów.

Pomada orzechowa przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. — Słoik 1 złr. 218 26 0

Nowy pensyonat dla chłopców.

Zdrowe utrzymanie, pilny dozór, konwersacya francuska i fortepian do użytku, a na żądanie także nauki przygotowawcze w językach polskim, niemieckim, rosyjskim i francuskim.

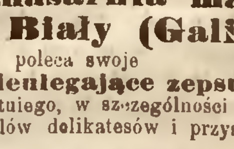
Bliższa wiadomość: **J. A. Kraków, ul. Krupnicza, 17.** 1373 2 6

KAROLA UHERKA

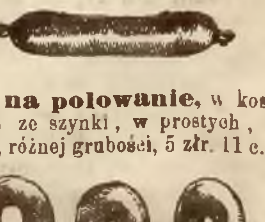
wielka masarnia maszynowa w Biały (Galicya)

poleca swoje

kiełbasy nieulegające zepsuciu w czasie sezonu letniego, w szczególności dla restauracyj i handlów delikatesów i przysmaków.



Kiełbasy na polowanie, w kostki krajane z mięsa ze szynki, w prostych, ró ych kiełbaśnicach, różnej grubości, 5 złr. 11 c. za 5 kg



Krakowska kiełbasa, siekana, w najlepszym gatunku, dobrze uwędzona, 4 złr. 16 c. brutto w paczce pocztowej 5 klg., z opakowaniem bezpłatnem, z portem, stemplem i t. d. Ceny te są dla Austro-Węgier i Bosni o 50 ct. za pakiet i porto wyższe.

W tem silnem przekonaniu, iż każdy z wyrobów moich z najlepszego i zdrowego mięsa zadowolonym będzie, polecam na próbę pakiecik **mięszaniny.** Cenniki wszystkich moich wyrobów z kartkami na zamówienia wysyłam na każde życzenie franco. 1305 5 10

W. Stachowicz

krawiec cywilny i wojskowy
Kraków, ul. św. Anny, l. 5,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju uniformów, jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.

Ceny umiarkowane.
1300 15 40

1000 morgów ziemi

w których 450 mórg dobrych ról, 60 m. łąk I klasy 450—500 lasu, z nowemi murowanemi budynkami w 3 folwarkach, z bogatym inwentarzem żywym i martwym, z propinacyą, w powiecie Brzeskim, 7 kilometrów od stacyi kolei, jest za cenę 112 tysięcy, z których 33—45 tysięcy przy gruncie na 5% z amortyzacyą pozostać może, **każdego czasu do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udzieli Administracya „N. Reformy“ za nadesłaniem marki 10 ct. na odpowiedź. 1280 8 0

Wyżeł

rasy angielskiej, par force tresowany na pola i błota, w drugiem polu, **do sprzedania.**
Wiadomość: **Rudolf Janota, Peszyna** poczta **Niepołomice.** 1362 2 3

JÓZEF WITOSZYŃSKI

ulica Floryańska, l. 17,

Członek Stowarzyszenia międzynarod. wykonawców narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży.

Poleca swoją **fabrykę narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych, bandaży i wyrobów nożowniczych,** jako to: paski pachwinowe, pasy brzuszne, pępkowe, bandaże przeciw onanii dla chłopców i dziewcząt, suspenzorya, wyroby gumowe i metalowe, klizopompy francuskie, irrygatory, strzykawki do ran, rozpylacze, aparata inhalacyjne, maszynki elektryczne, aspiratory Potaina i Dieulafoy, termokautery Paquelina z różnemi palnikami, termometry angielskie Seiferta, kąpielowe urometry, kattetery z nowego srebra i elastyczne, bougies, strzykawki podskórne (Prawaza), poduszki gumowe, worki gumowe na lód, respiratory, pończochy angielskie na rozdęcie żył, bandaże Martiniego, pugilaresy z narzędziami lekarskiemi i ginekologicznemi w wielkim wyborze, kleszcze położnicze wszelkiego rodzaju, waty i bandaże do opatrywania chorych i t. d. **Wszystkie narzędzia sprzedaje po cenach wiedeńskich.**

W wielkim wyborze wszelkie nożownicze wyroby własnej fabryki oraz angielskich, jak: noże stołowe i do wetów, noże kuchenne, scyzoryki, brzytwy całkiem cienko szlifowane sprzedaje z poręczeniem dobroci, brzytwy oryginalne Lecoltra, noże sztuczne pistoletowe, nożyczki, nożyce krawieckie, puszczadła, troakary, nożyce do strzyżenia bydła i owiec szczypce do znaczenia owiec numerami, nożyce ogrodowe różnych systemów, noże ogrodowe, piłki i t. d.

Wszelkie miejscowe i zamiejscowe zamówienia, reperacye i ostrzenia powyższych przedmiotów uskuteczniа się w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności jak dotąd tak i nadal starać się będzie o **szybkość i dokładność** w wykonaniu powierzonych mu zamówień. 604 38 60

Wyszczególniony czterema medalami i dyplomem honorowym.

Zakład istnieje od roku 1870.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.